Nr. 28. We Lwowie, Sobota dnia 2. Lutego 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA **kwartalnie** 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny **kwart.** — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(kwartalnie, bez Tyg. Niedz.)
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Plonski*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler.*
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Złoczów-Gliniany. Wśród burd karczemnych, gwałtów kilku duchownych partyj Naumowicza i nielegalności, wybrany na 128 głosujących ks. Naumowicz 65 głosami. Naczelnik powiatu, kandydat komitetu centralnego, p. Bataglia, miał 59 głosów. 5 głosów było rozstrzelonych. — Wniesiono protest uzasadniony.

Śniatyn. W okręgu tutejszym wybrany posłem włościanin Wasyl Kuzyk. Kandydat centralnego komitetu, hr. Maurycy Dzieduszycki, miał 36 głosów.

Przemyśl. W okręgu wyborczym gmin wiejskich obrano posłem c. k. radzcę sądu krajowego, Bazylego Kowalskiego (zięcia kanonika Kuziemskiego). Kandydat komitetu centralnego ks. Leon Sapieha miał głosów 30.

Kołomyjski okręg wyborczy gmin wiejskich wybrał posłem swym znowu Kowbasiuka. Kandydat komitetu centralnego, naczelnik powiatu p. Czerlunczakiewicz, miał o 8 głosów mniej.

W **stryjskim** okręgu gmin wiejskich wybrany został posłem c. k. radca finansowy, p. Szuszkiewicz.

Tarnopol. Posłem obrany w okręgu gmin wiejskich włościanin łac. obrz. Sebastjan Dziubaty, kandydat kom. centr.

Drohobycz. W okręgu wiejskim wybrano posłem kancelistę, p. Kocko, ozdobionego c. k. orderem, postawionego przeciw radzcy Kaczkowskiemu.

W **żółkiewskim** okręgu gmin wiejskich wybrany został w miejsce dotychczasowego posła, ks. Juzyczyńskiego, włościanin Andruch Soprucha, kandydat kom. centr.

Zaleszczyki. W miejsce Dwolińskiego obrali włościanie posłem swym włościanina Papczuka.

Kopeczyńce. W okręgu wyborczym gmin wiejskich obrany posłem p. Jan Borysikiewicz.

Janów-Gródek. Znaczną większością głosów obrany posłem kandydat komitetu centralnego, adwokat dr. Emil Pfeifer. Kandydat świętojurski upadł.

Lwów-Szczerzec. Posłem obrany kandydat komitetu centralnego, starosta p. Piwocki 87 głosami. Kandydat świętojurski, ks. Szwedzicki, otrzymał tylko 63 głosów.

Jasło. Posłem z gmin obrany tutaj Karol Rogawski. Podziękował gorąco wyborcom wśród okrzyku: Niech żyje cesarz!

Dukla. Po zaciętej walce przy trzeciem głosowaniu ks. Antoni Dietrich, proboszcz z Koreczyny, posłem krajowym.

Tarnopol. Włodzimierz Baworowski, kandydat kom. centr., wybrany posłem z gmin wiejskich Trembowla-Wiszniowczyk, znaczną większością głosów przeciw ks. Mandyczewskiemu.

Przeworsk-Łańcut. Alfred hr. Potocki wybrany powtórnie przez włościan 79 głosami. Nawraczek, zacny włościanin, wójt z Brzozy, miał 23, protomedyk Kellermann, z Kańczugi, 3 głosy.

Okręg **Mościska.** Wybory wypadły dobrze. Posłem Aleksander Halik, włościanin z Lipnik, kandydat centralnego komitetu, umiejący czytać i pisać; inny kandydat, włościanin Jandyk, krewny księdza z Czerniawy, nie utrzymał się.

Podhajce. Kandydat komitetu centralnego hr. Rusocki miał głosów 30, drugi kandydat komitetu włościanin Hrubiak Jan także 30 głosów. Ksiądz Pawlików (stawiany tu i w Brzeżanach) otrzymał głosów 65.

Nowy Sącz. Posłem obrany przez gminy wiejskie hr. Agenor Gołuchowski.

Stary Sącz. Gminy wiejskie wybrały posłem swym hr. Gołuchowskiego.

W Myślenicach wybrany ponownie kandydat komitetu centralnego dr. Zduń posłem gminy wiejskich.

Mogiła. Okręg wyborczy gmin wiejskich: posłem obrany kandydat komitetu centralnego p. Szumańczowski.

Stanisławów. Gminy wiejskie obrały powtórnie swym posłem Oleksę Koroluka.

Sambor. Po zaciętej walce wyborczej otrzymał p. Ławrowski 10 głosów więcej od kandydata komitetu centralnego, p. Szemelowskiego, który otrzymał głosów 68. Założono natychmiast protest uzasadniony z powodu nielegalności.

Buczacz. Manasterzyska. Włościanie obrali posłem Michała Działoszyńskiego, kandydata komitetu centralnego, wójta gminy szlacheckiej Puźnik. Kandydat świętojurski ks. Kuryłowicz miał głosów 40.

Jaworów. Kandydat świętojurski ks. Łoziński upadł. Wybrany został włościanin Bazylewicz, kandydat komitetu centralnego.

Kałusz. W gminach wiejskich obrany powtórnie ks. Pietruszewicz (jako niewyborca jest niewybieralny).

Zbaraż. W miejsce ks. Kaczały obrały gminy wiejskie posłem swym włościanina Kiernicznego, kandydat komitetu centr.

Chrzanów. Hr. Adama Potockiego wybrały powtórnie posłem swym gminy wiejskie.

Tyczyński okręg wyborczy obrał posłem swym w miejsce włościanina Liszcza, księdza r. ł. Daniela Sulikowskiego.

Łopatyn. Okręg wyborczy gmin wiejskich wybrał posłem w miejsce Stockiego, włościanina Romana Iszczaka.

Czortków. Gminy wiejskie wybrały posłem Manasterskiego (szlachcic cząstkowy) w miejsce Karpińca.

Gorlice. Cesarz otrzymał 58 głosów; dr. Rydzowski 55.

Cieszanów — Lubaczów. Ksiądz Szaszkiewicz, kanonik przemyski (nie jest wybieralnym).

Mikołajów Rozdół. Ks. Kuziemski kanonik lwowski (nie jest obieralnym) małą większością głosów przeciw księciu Karolowi Jabłonowskiemu kand. kom. cent.

Dąbrowa. Ks. Morgenstern.

Leżajsk. Marcin Stupczy, włościanin.

Nadwórna. Ławrynowicz Nykoła.

Limanowa. Michał Cichorz.

Załośce, Zborów. Iwan Bodnar.

Nowytarg. Konrad Fihauser wł. dóbr.

Bohorodczany — Sołotwina. Jan Czaczkowski, naczelnik powiatowy, kandydat centralnego komitetu.

Wadowice. Jakób Bargiel.

Bóbrka. Ks. Hipolit Dzerowicz.

Jarosław. Radymno. Ignacy Jakóbik (kand. cent. komitetu. Ksiądz Dobrzański Antoni upadł.

Lisko, Baligród. Dmytro Sycz.

Kęty, Biała. Dr. praw, Wyrobek, z Krakowa.

Tyśmienica. Dmytro Pilipów.

Wieliczka. Marcin Dziewoński, były poseł.

Słotwina. Baltazar Nalepa.

Dembica. Walenty Puszkarz.

Bochnia. Dr. Hoszard.

Rzeszów. Jan Wiśniowski.

Ropczyce. Kazimierz Kulik.

Sanok. Stefan Zymczak.

Dolina, Bolechów. Jan Guszalewicz ksiądz.

Dubiecko, Brzozów. Ks. Stępek.

Z mniejszych posiadłości powiatów **tarnowskiego** i **tuchowskiego** wybrany jest posłem na sejm krajowy książę Paweł Sanguszko.

Pietnaście wyborów jeszcze niewiadomych.

Wybory.

Rezultat przeprowadzonych wczoraj wyborów z okręgów wyborczych gmin i posiadłości mniejszych, wypadł dla moskiewsko-świętojurskiej partji bardzo fatalnie. Zaledwie kilku popleczników swych bezwzględnych zdołało przeprowadzić, a i tych bardzo malutką większością głosów! Owe wykrzykiwanie moskalofilów w sejmie: „My meńszośt w sojmie, a bolszośt w kraju," okazało się najwierutniejszem kłamstwem. Jeżeli zliczymy wszystkie głosy wyborców, które padły na popleczników świętojurskich, bez względu czy ci zostali wybrani lub nie, i przeciwstawimy sumę tych głosów z sumą głosów, którą otrzymali kandydaci centralnego komitetu narodowego, wybrani lub niewybrani, natenczas okaże się, że stronnictwo świętojurskie jest frakcją i to bardzo drobną na Rusi. Jeszcze jedne wybory, a stronnictwo to w sejmie stopnieje do kilku głosów, a może nawet zniknie zupełnie. Że przy obecnych wyborach wyszło kilku świętojurców, przypisać to należy opieszałości i niezręczności komitetów miejscowych. Niektóre z tych komitetów były zupełnie nieczynne, apatyczne. Tymczasem świętojurska agitacja była bardzo ruchliwa, mając na swe zawołanie hierarchiczną organizację duchowieństwa i wpływ cerkwi i księży na lud ciemny. Przy większej czynności, ruchliwości i zręczności z naszej strony, można było niedopuścić wyboru ani jednego z świętojurskiej frakcji.

Lecz już i wczorajsze wybory zmieniły z gruntu stanowisko frakcji świętojurskiej — i charakter całego sejmu. Moskalofile już nie będą mogli powiedzieć że reprezentują Ruś, bo faktycznie reprezentują tylko jedną frakcję. Narodowy obóz liczyć będzie około 120 głosów w sejmie, więc przeszło $^{3}/$ głosów z 151. Zwycięstwo to znakomite!

Drugiem zwycięztwem jest zupełne odsłonięcie frakcji moskiewsko-świętojurskiej. Wysiliła się ona w agitacjach wyborczych i z argumentami i tendencjami swemi wystąpiła otwarcie, głosząc, że na wiosnę przyjdą Moskale, więc popleczniey jej nie mają się czego obawiać. We wszystkich okręgach wyborczych gadali włościanom o przyjściu na wiosnę Moskali, którzy rozdadzą włościanom grunta dworskie, lasy i pastwiska. Kilka śledztw karnych o zbrodnię stanu już jest wytoczonych, a słyszymy iż jeszcze kilkanaście nowych nastąpi. Pomimo tak przewrotnej propagandy nie mogli jednak prze-

Pamiętniki ks. Piotra Dołgorukiego.

Pamiętniki księcia Piotra Dołhorukiego należą do liczby tych rzadkich książek, z których można zapoznać się bliżej z całą zgnilizną moskiewskiego społeczeństwa, z całem zepsuciem jego od góry do dołu, z całą okropną demoralizacją i brakiem wszelkich moralnych zasad w towarzystwie moskiewskim.

Nie mamy zamiaru dawać szczegółowego sprawozdania o tem ciekawem dziele, mającem 590 kart i przepełnionem faktami, lecz wspomniemy tylko o niektórych faktach, charakteryzujących rząd, czas i społeczeństwo moskiewskie.

Ks. Dołhoruki zaczyna pamiętniki swoje od czasu Piotra I. następnem opowiadaniem: „Wiadomo, że bojaryn Tichon Nikitycz Streszniew był kochankiem Natalii Naryszkinej, żony cara Aleksego Fiodorowicza, drugiego panującego z domu Romanowych. Pewnego dnia po bardzo sytym i pijanym obiedzie, Piotr I. pokazując palcem na hr. Iwana Mussina-Puszkina powiedział: „ten przynajmniej wie, że on jest synem mego ojca Aleksego, a ja tego nawet nie wiem, czyim jestem synem". Powstawszy potem ze swego miejsca podszedł do Streszniewa, siedzącego u stołu: „Tichon Nikiticz — powiedział mu, wyjaw mnie prawdę, ty jesteś moim ojcem?" Streszniew ogłupiawszy na takie pytanie, milczał. Wtedy Piotr chwycił go za kołnierz i trzęsąc z całej siły, krzyknął: „mów, bo zaduszę!" Najjaśniejszy Panie, odpowiedział ledwie dysząc Streszniew, czyż wiedzieć mogę?" Piotr zakrył oczy ręką i wyszedł z sali.

Według Dołhorukiego więc, dom Romanowych skończył się na carze Aleksym. Żeby dać lepiej poznać okropny charakter Piotra I., wybierzemy z pamiętników parę faktów mniej wiadomych publiczności. Piotr chcąc ożenić się z kochanką, swoją Anną Moens, szukał środka jakby się pozbyć żony swojej Eudoksji, którą zamknął do klasztoru. Podkupiony denuncjant przedstawił Piotrowi, że jenerał Glebów znajduje się w miłośnych stosunkach z zakonnicą-carycą. Glebowa schwytano, wzięto na tortury, lecz on żadnego zeznania nie zrobił. Piotr dał mu do wyboru: przyznać się do winy i mieć za to darowane życie, lub umrzeć najokropniejszą śmiercią. Glebow wybrał ostatnią. O godz. 3ciej popołudniu, w miesiącu grudniu, posadzono Glebowa na pal, i aby przedłużyć mękę jego, włożono nań futro, futrzane buty i czapkę, żeby nie zmarzł. Glebow umarł na palu po 18godzinnej męce, Piotr sam przyszedł na plac, żeby osobiście raz jeszcze zapytać go, czy się nie przyzna do winy, bo chciało mu się jeszcze ukarać żonę śmiercią. — „Zbrodniarzu, odpowiedział mu umierający, ja nie chciałem kłamstwem zbawić się od śmierci; teraz zaś, gdy nic mnie od niej wybawić nie zdoła, poczóż będę brać na duszę grzech tak okropny w chwili stawienia się przed sądem Boga", — i plunął w twarz Piotrowi.

Gdy groźny car, z namowy Katarzyny, postanowił ukarać śmiercią swego jedynaka syna, Aleksego, któremu dał słowo najświętsze, że przebaczy za ucieczkę z kraju, jeżeli powróci nazad Piotr kazał jenerałowi Adamowi Wejde dać mu trucizny. Wejda, stary towarzysz rozpusty Piotra, był niegdyś chłopcem w aptece i znał się na truciznach. Czy z powodu, że doza trucizny była za mała, czy z powodu silnej budowy następcy tronu, książę nie umarł, ale cierpiał takie straszne męki, że sam Wejde zlitował się nad nim i żeby skończył prędzej, odciął mu głowę siekierą, za co car mu podziękował. W tenże dzień panna Kramez, kochanka Piotra, była posłaną do fortecy, gdzie leżał trup nieszczęśliwego syna, aby przyszyć głowę do ciała. Za nagrodę panna Kramez mianowaną została na damę honorową przy córce nieszczęśliwego Aleksego, Natalii!

Katarzyna I., prawdziwe jej imię Marta, córka łotewskiego chłopa, urodziła się w Ringen, mając lat 16 wstąpiła jako służąca do pastora Gluka w Marienburgu. Kilka dni przed obleżeniem Marienburga przez Moskali, Marta wyszła za mąż za szwedzkiego dragona, który przy wzięciu miasta z żoną popadł w niewolę. Biedną Martę prawie nagą przyprowadzono do moskiewskiego obozu. Jakiś oficer uderzony pięknością narzucił na plecy jej płaszcz swój i odprowadził do jenerała Bauera. Bauer przechowawszy u siebie piękną niewolnicę dni kilka, ustąpił ją marszałkowi Szeremietjewowi, który chcąc zrobić przyjemność faworytowi Piotra, Mienszczykowowi, darował mu ją.

Piotr jedząc kolację u Mieńszczykowa, obaczył po raz pierwszy ładną łotewkę, która służyła do stołu i od tego wieczora stała się jego kochanką. Marta przyjęła prawosławie pod imieniem Katarzyny, i w krótkim czasie zyskała nad carem nadzwyczajnie wielki wpływ. Piotr za młodu był otruty przez siostrę swą Zofię, ledwie go uratowano, lecz w skutek tego wypadku car cierpiał często na okropną migrenę i w czasie bolu głowy był dzikim i srogim jak najdrapieżniejsze źwierzę. Gdy podobne migreny następowały, Katarzyna kładła głowę Piotra na swe kolana, i trzymała ją w swych rękach; przez ten wpływ magnetyczny Piotr zasypiał. Przespawszy się, car nie czuł już więcej bolu, i dla tego szczególnie drogą mu była jego Katinka, dla tego też drogą ona była i otaczającym cara, którzy strasznie bali się Piotra w chwili jego choroby.

Szwedzki dragon, mąż Katarzyny, żył w Moskwie, w oddalonej prowincji, otrzymując znaczną pensję pod warunkiem, zachowania w największej tajemnicy o stosunku swoim do Katarzyny. On przeżył Katarzynę dwudziestu latami.

W 1712 roku Piotr ogłosił, że Katarzyna jest żoną jego, i koronował na cesarzowę, chociaż nigdy nie zawierał z nią ślubów małżeńskich.

W 1724 roku Katarzyna pokochała szambelana dworu, Moensa de la Croix, i była z nim w bardzo blizkich stosunkach. Piotr dowiedziawszy się o tem, kazał oddać go na tortury, a potem ściąć głowę. Ciało zostawało dzień cały na placu publicznym. Piotr kazał Katarzynie usiąść z nim do sanek, i powiózł, aby pokazać ściętego kochanka. Głowa zaś jego, zanurzona w spirytusie, została postawioną w muzeum obok głowy panny Hamilton. Ta Hamilton była honorową panną Katarzyny i kochanką Piotra. Stawszy się matką, ze wstydu zabiła dziecko swoje, za co car kazał jej odrąbać głowę i zanurzył ją własnoręcznie w spirytus, żeby zachować jej rysy.

Piotr zamyślał wpakować Katarzynę do klasztoru, ale na jej szczęście sam zachorował i umarł na tę samą chorobę, na którą umarł Franciszek I., król francuzki. Menżykow otoczył pałac wojskiem i armatami, i ogłosił Katarzynę carową.

Córka Katarzyny, Anna, była wydaną za mąż księciu Holzacji. Rozpustny i ciągle pijany książę nie miał dzieci. Blummer, wielki marszałek małego holzackiego dworu, stał w blizkich z Anną stosunkach. Anna miała syna, któremu dano imię Piotr, — był to przyszły małżonek Katarzyny II. Blummer otrzymał wielką wstęgę ś. Andrzeja.

Po śmierci Katarzyny I. wstąpił na tron Piotr II., syn nieszczęśliwego Aleksieja, o którym mówiliśmy wyżej. Panowanie jego było bardzo krótkie. Gdy ze śmiercią jego takzwany dom Romanowych zgasł, zebrała się szlachta dla obrania sobie nowego pana. Arcybiskup nowogrodzki, Teofan Prokopowicz, zaproponował wybrać jedną z córek Piotra; książę Dymitr Golicyn odpowiedział mu dumnie: „nie chcemy tych z k.... dzieci." Szlachcie chciało się otrzymać od nowoobranego cara takie prawa i przywileje, z jakich korzystała szlachta polska, a na którą szlachta moskiewska zawsze z zazdrością patrzała. Na nieszczęście im się to nie udało. Dzie-

sadzić swych kandydatów. Nic nie ma szkodliwszego dla stronnictw politycznych jak łudzenie siebie i drugich płonnemi nadziejami! Nasze stronnictwa polityczne łudziły się przez długie lata, iż z wiosną nastąpi wojna powszechna, która zmieni cały stan rzeczy, a ta złuda przyprawiała naród o wielkie szkody, bo dla nadziei zwodniczej zaniedbywano realnej pracy około kraju. Teraz ta sama kolej łudzenia się przyszła na frakcję moskiewską!

Dziennik Lwowski umieścił korespondencję z miasta, w której zarzuca redaktorowi *Gaz. Nar.*, że dawniej pisał iż sejm ani żaden z mowców sejmowych nie sformułował programu, więc trzeba program sformułować, a teraz w zgromadzeniu przedwyborczem wypowiedział, że sejm wytknął już uchwałami swemi program. Sprzeczność ta może istnieć tylko dla *Dziennika Lwowskiego*. Sejm, ani żaden z mowców sejmowych istotnie nie sformułował programu sejmowego, i stanęły tylko luźne uchwały sejmowe. Te luźne uchwały sejmowe zestawił redaktor *Gazety Narodowej*, wysnuł z nich konsekwencje wszystkie, i ujął, sformułował w program sejmowy, program krajowy, a komitet centralny przedwyborczy jednogłośnie tak sformułowany program jako swój przyjął. Co zaś pisze *Dziennik Lwowski*, że redaktor *Gaz. Nar.* krzyczał na pierwszem zgromadzeniu przedwyborczem, iż „Precz ze Smolką“ — jest wierutnym fałszem! Redaktor *Gazety Narodowej* nie na zgromadzenin przedwyborczem, lecz w prywatnem zetknięciu się oświadczał, że będzie tak długo przeciwnym kandydaturze dr. Smolki, dopokąd się nie przekona, iż dr. Smolka odzyskał dawniejszą zdolność umysłową i poselską, dawniejsze jasne widzenie rzeczy. I po przekonaniu się o tem na trzeciem zgromadzeniu przedwyborczem począł stanowczo popierać jego kandydaturę, poczyniwszy potrzebne kroki, aby i inne trudnosci i obawy, stojące posłowaniu dr. Smolki na przeszkodzie, były usunięte.

Przegląd polityczny.

Jeden z dzienników czeskich podaje zajmujące szczegóły o węgierskich kandydatach do tek ministerjalnych. Korespondent wiedeński *Bohemii* pisze: Jeżeli między przyszłymi ministrami wymieniają Deaka, to mogę oparty na najlepszych informacjach, upewnić, że stary Deak nieprzyjąłby żadnej teki ministerjalnej, i oświadczył to już dawno cesarzowi, a to z dwóch powodów, raz dla tego, że Deak chce, skoro dzieło pojednania z koroną przyjdzie do skutku, usunąć się zupełnie z areny politycznej, bo czuje się zbyt starym, już liczy bowiem 65 lat. Chce on doprowadzić naród swój aż na próg nowej ery, a następnie spocząć, z tem przekonaniem, że na całym szerokim świecie ani jednego nie ma przyjaciela. — Drugi powód jest polityczny. Węgry potrzebują nietylko ministerstwa, ale ministerstwo potrzebuje także większości w Izbie, potrzebuje silnego stronnictwa w kraju. Z wstąpieniem Deaka do ministerstwa rozwiązałoby się jego stronnictwo i niktby już niebył w stanie związać go. Stojąc zdala odsteru rządu, będzie on i nadal poufnym doradzcą rządu jak i swego stronnictwa, będzie on tworzyć węzeł między obydwoma stronami. Jako ministra łatwo, Deaka w gabinecie zastąpić, po za gabinetem nikt go niezastąpi. W r. 1848 był on ministrem sprawiedliwości. Miejsce to można bardzo odpowiednio obsadzić adwokatem Baltazarem Horwatem, znanym już i z debat nad adresem. Jest on syndykiem zakładu kredytowego, ziemskiego, węgierskiego. Najtrudniej byłoby znaleść ministra spraw wewnętrznych. Najodpowiedniejszą osobistością byłby Maurycy Szentikiralyi, ale jest on tak roztrzepanym, że jak utrzymują jego przyjaciele, zapomina nawet imiona swych dzieci. Somsich należący do stronnictwa ultra-konserwatywnego, nie jest popularnym, trudno więc by go na ten urząd powołano.

Jako ministra skarbu wymieniają powszechnie Lonyaya, ale zdania co do jego kwalifikacji są mocno podzielone. Lonyay otrzyma jednak tekę ministra finansów, gdyż nie ma dotąd nikogo odpowiedniejszego na ten urząd, a młodsze talenta dopiero wskutek rozwiniętego bardziej życia parlamentarnego wypłynąć mogą. Tekę ministra handlu i komunikacji miał otrzymać znakomity ekonomista, Trefort, teraz jednak ma być oddana hrabiemu Miko, głównie dlatego, że jest Siedmiogrodzianinem, a Siedmiogrodowi chcą także dać reprezentanta w rządzie. Eötvös obejmuje ministerstwo oświecenia i na ten wybór zgodzą się wszystkie niewątpliwie stronnictwa, szanują go równie żydzi jak i najzagorzalsi katolicy. On to pierwszy przed laty 25 podniósł głos w sprawie równouprawnienia żydów. Prezydentem gabinetu zostaje hr. Andrassy i po tym także naród bardzo wiele się spodziewa.“

Komisja peszteńska 67u pracuje z takim pośpiechem, że do d. 11. bm. będzie mogła prace swe ukończyć.

Gradecki *Telegraf* otrzymał wiadomość z Wiednia, że sejmy krajowe zaraz po swojem zebraniu na czas krótki odroczone zostaną, gdyż nadzwyczajna Rada państwa nie będzie mogła zebrać się jeszcze 25. lutego. Dziennik ten podaje, że mesaż cesarski do sejmów krajowych przedstawi stan rzeczy, zmieniony w skutek zamianowania ministerstwa węgierskiego i ukończenia prac komisji sejmu peszteńskiego o sprawach wspólnych, i że mesaż przedstawi cały stan rzeczy w taki sposób, iż niemieckie opozycyjne sejmy będą mogły wziąć udział w nadzwyczajnej Radzie państwa.

W miastach czeskich wypadły wybory po większej części na korzyść ludności niemieckiej. W Pradze zaś upadli wszyscy kandydaci niemieccy, jedynie na przedmieściu Józefowie, zamieszkałem przez żydów, idących tam ręka w rękę z Niemcami upadł kandydat czeski, jak i w wyborach zamiejskich.

W Krainie zostało stronnictwo niemieckie przy wyborach zupełnie pobite.

Namiestnik czeski hr. Rothkirch odjechał do Wiednia, jak donoszą telegramy, w misji politycznej.

Czeski *Hlas* ważną co do autonomicznego zakresu działania Wydziału krajowego podaje wiadomość. Oto pewna gmina wiejska założyła przeciw rozstrzygnięciu jakiemuś Wydziału krajowego rekurs do ministerstwa stanu. Ministerstwo rekurs odrzuciło, zawiadamiając rekurujących że przeciw postanowieniom Wydziałów krajowych niema rekursu do władz rządowych w sprawach należących do zakresu działania tychże wydziałów, tudzież, że w sprawach takich jest Wydział krajowy wyłącznie tylko sejmowi odpowiedzialnym.

Gazeta Wiedeńska ogłasza w części urzędowej ustawę pozwalającą miastu Wiedniowi zaciągnąć pożyczkę w summie 25. milionów złotych.

Wiener Abdp. upewnia, że negocjacje względem zawarcia traktatu handlowego między Austrją a Francją są na dobrej drodze.

Według najnowszych doniesień z Drezna, zajęty jest obecnie mocno król saski doprowadzeniem do skutku pojednania między Berlinem a Wiedniem.

Bawarja. Przed paru dniami telegramy rozrzuciły wiadomość, że państwa południowe niemieckie wyszlą na dzień 3. lutego pełnomocników do Stutgardu, dla uchwalenia wspólnych podstaw reorganizacji wojskowej. Później okazało się, że projekt zjazdu tego wyszedł od Bawarji, i że w nim udział wezmą oprócz delegatów wojskowych i reprezentanci odpowiednich ministerstw spraw zagranicznych. Obecnie gazeta bawarska przynosi niektóre szczegóły zamierzonej reorganizacji, a projektowanej przez Bawarję. Zgromadzeni uznają za potrzebę nie dzowną czasu, aby powiększyć siłę obronną ich krajów i zorganizować tak, aby była zdolną do działania, nakazującego poszanowanie. Łączą się w celach jak największego w granicach możliwości podniesienia ich siły zbrojnej, podług takiej organizacji, która do pruskiej jak najbardziej zbliżoną będzie. Bawarja zaś takie proponuje podstawy systematu wojskowego: Powszechny obowiązek służby wojskowej ze zniesieniem losowania, zamiany i zastępstwa; przejście wysłużonych do rezerwy wojennej, z trzymiesięczną co roczną egzercycją i gotowością wojenną taką jak wojska liniowego; użycie reszty zdolnych do noszenia broni, do dwojakiego rodzaju landwery, z których młodsza mogłaby być zawsze użytą w granicach kraju, a starsza tylko w miejscu zamieszkania.

Na tych podstawach mają się jutro rozpocząć obrady ministrów wojny i spraw zagranicznych Bawarji, Wirtembergii, Badenu i Hesji darmsztadzkiej.

Korespondenci mnichowscy wnioskują z zaręczyn króla bawarskiego z siostrą cesarzowej austrjackiej, że pruski zapęd bawarskiego rządu spowolnieje.

Francja. Projekta prasowe najżywiej zajmują umysły we Francji. Korrespondent do *Gazety Kol.* zwykle dobrze poinformowany donosi że w gabinecie panuje pod tym względem zupełna jednomyślność. *La France*, dziennik senatora de la Gueronniere mniema że projekt zasadzać się będzie na następujących punktach 1. kto zakłada dziennik powinien w Paryżu złożyć deklarację w ministerium spraw wewnętrznych, po departamentach zaś w prefekturze; 2. odpowiedzialność gerentów ma być skombinowaną z odpowiedzialnością drukarza i autora; 3. kaucja dla dzienników paryzkich zostanie do 100tysięcy franków podniesiona; 4. stempel obniżony: 5. sądy mogą dziennik zasekwestrować lub też zabronić wydawać lecz tylko po pewnej liczbie wyroków albo też w szczególnych wypadkach mających być zgóry określonemi; 6. kary aresztu mają być złagodzone, pieniężne zaś podniesione; 7. obowiązek podpisywania artykułów nadal zostaje utrzymany. Gdyby ten projekt przyszedł do skutku i stał się prawem, a sądy stosowały go sumiennie i bez uprzedzenia, reforma ta byłaby w każdym razie postępem.
Wogóle zaś co do nowych reform we Francji uważamy za stosowne objaśnić czytelników, że zdaje się, iż oppozycja i opinia liberalna przyjęły tę taktykę, aby przez dawanie jak najszerszego wykładu reformom, zmusić rząd moralnie do posunięcia jak najdalej ustępstw niejasno naszkicowanych w liście cesarskim, dekretach, i mających się przedstawić senatowi projektach. Wypada tylko żałować, że przy wypadkach rozwijających się w Europie, uwaga publiczna Francuzów silnie będzie zwróconą do kwestji wewnętrznych, sądząc z dzienników na to się dzisiaj we Francji zanosi.

Franz. Korresp. pisze pod d. 28. b. m. „Dowiadujemy się, że przed dwoma albo trzema dniami przybył do margr. Moustier kuryer z Petersburga, a wiadomości, które przywiózł, napełniły tutejsze sfery rządowe wielką obawą ze względu na zamysły Moskwy na Wschodzie. Od tego czasu wyrodził się żywy ruch dyplomatyczny między Paryżem, Londynem i Wiedniem. Trudności pokojowego rozwiązania lub odroczenia zagadki wschodniej, dopiero w całych swoich rozmiarach zdają się wychodzić na jaw.“

Zdaniem korrespondenta do *Indép belge*, nieuniknione jest zerwanie stosunków między Portą a Grecją, a Sułtan osobiście okazuje się być zagniewanym. Porta zbroi się, a dyplomacja nadaremnie usiłuje hamować ją.

Włochy. Powtarzamy z niejakiemi szczegółami podług doniesień *Agence Havas* projekt do prawa o wolności kościoła i likwidacji dóbr duchownych, przedstawiony Izbom florentskim. Projekt ten czyni kościół katolicki wolnym od wszelkiego mięszania się Państwa w wykonywania obrzędów, w sprawy nominacji biskupów, jak również oswobodza duchownych od przysięgi, papiezkie dokumenta od upoważnień duchownych czyli od tak zwanego *placet i exequatur*. Projektowane prawo znosi również wszelkie przywileje, uwolnienia, i wynadgrodzenia kościoła w Państwie. Kościół będzie musiał wystarczać sam na swoje potrzeby, a to ofiarami wiernych i za pomocą dóbr które do niego należą lub też legalnie przez niego będą nabytemi.. Jako ściśle więc następstwo ustają prestacje ciążące na Państwie, prowincji, gminach i osobach prywatnych. Jeżeli biskupi zobowiążą się sami sprzedać i zlikwidować dobra duchowne muszą to dokonać w ciągu lat dziesięciu, zamieniając majątek ten nieruchowy na majątek ruchomy. W takim razie obowiązani będą spłacić rządowi 600 milionów franków, ratami półrocznemi po 30 milionów i podjąć się uiszczać pensje przyznane członkom zniesionych korporacyj religijnych. Jeżeli zaś większość biskupów niechętną będzie temu projektowi rząd sam przystąpi do zrealizowania go przyznając biskupom 50 milionów renty 5% i rozporządzi całym majątkim duchownym sprzedając nieruchomości. Pensje przyznane członkom zniesionych korporacji religijnych, pozostaną i w tym razie ciężarem biskupów.

Wiadomości z Rzymu każą się spodziewać że Papież jakkolwiek konwencji nie potwierdził i nie dał swojego przyzwolenia na powyższy projekt nie miałby jednak za złe duchowieństwu włoskiemu, gdyby na tej podstawie weszło w układ z rządem.

Do powyższego projektu do prawa dołączony jest tekst konwencji zawartej między p. Scialoja ministrem finansów z domem Langrand-Dumonceau z Bruxelli. Na mocy tej konwencji, jeżeli projekt zostanie potwierdzonym przez parlament, a większość biskupów przyjmie zamianę dóbr duchownych, rząd zgadza się otrzymać od domu Dumonceau summę 600 milionów lub mniejszą, którą prawo oznaczy jako udział rządu w spieniężeniu dobr duchownych. Wiadomo czytelnikom, że warunkiem umowy jest aby rząd naznaczył *maximum* deficytu w budżecie i zobowiązał się nie przekraczać go wciągu lat 6.

Wiadome z telegramów rozwiązanie rady prowincjonalnej gubernii petersburgskiej miało być spowodowane następującym wypadkiem: Na jednym z ostatnich posiedzeń rady, hr. Szuwałow wniósł projekt, aby upraszać cara o rozwinięcie ukazu z 21. listopada (ukaz zaprowadzający rady prowincjonalne a raczej gubernialne, a to przez rozszerzenie atrybucyj dawnych zgromadzeń szlachty; p. r.), na podstawach równości i opieki prawnej nad wszystkiemi, przez zaprowadzenie współdziałania centralnej władzy i rady (ziemstwa). Ziemstwem nazywa się obecna rada gubernialna; ziemstwem nazywałby się również jakiś parlament prawodawczy — hr. Szuwałow został też zainterpelowany przez dwóch członków, co pod tą nazwą rozumie. Z kłopotu w jaki go wprawiła interpelacja, wybawił się tłómacząc, iż słowo „upraszać,“ użyte we wniosku, oznacza, iż w tym razie rząd za władzę wyższą i rozkazującą uważano. Po tem wyjaśnieniu wniosek przyjęto 38 głosami przeciw 8. Nie mniej, rząd uważał to za przekroczenie atrybucji, i buntowanie się właścicieli ziemskich, tych bowiem reprezentantką jest rada gubernialna, i zgromadzenie rozwiązał. Rada miała także zawinić, że przy uchwaleniu podatków (na potrzeby miejscowe), nie stosowała się do przepisu przez rząd ustanowionego.

Kronika.

— Dziś po południu **zgromadzenia przedwyborcze po dzielnicach** w szkole u św. Antoniego, w szkole Elżbiety, w ogrodzie jezuickim, u św. Marcina, w synagodze i w ratuszu. Jutro wieczór o godzinie **6 wieczór ostatnie walne zgromadzenie przedwyborcze w sali ratuszowej.**

— **Z Narajowa.** (*Agitatorowie „niżniego czynu.“*) Wyborcy z powiatu przemyślańskiego, włościanie, przybyli tu 31. stycznia i stanęli na nocleg w gospodzie, by nazajutrz rano stanąć na wybór posła sejmowego w Brzeżanach. Wślad za nimi pojawiło się czterech diaków, których ruchliwa ajencja moskiewska wyprawiła w celu robienia propagandy między wyborcami. Agitatorowie ci, doskonale wyuczeni i wyćwiczeni w swojem rzemiośle, wzięli się nader gorliwie do dzieła i prawili włościanom różne rzeczy, które bywają drukowane w *Słowie* i różne inne, które nigdzie nie mogą być drukowane i których żadna c. k. prokuratorja z drukarni w świat by nie puściła. Była tam mowa o żalach i nadziejach, które powinien żywić naród galicko-russki, o łasce carskiej dla seiskoho narodonasielenja, o lisach i pasowyskach, o świętej ziemi *russkiej* i świętszej jeszcze kirylicy, o uciążliwości podatków i o wartości srebrnych rubli, o czystości obrządku wschodniego i o niskich cenach tytoniu niemonopolizowanego, słowem był to popularny wykład systemu politycznego, o którym się ani śniło poprzedniemu ministerstwu w czasach jego przymierza *mit den loyalen Ruthenen*. Skończyło się na tem, że na wezwanie władzy miejscowej wojsko otoczyło gospodę, jeden z pomienionych mowców uciekł a trzech innych wyborcy wydali w ręce siły zbrojnej, która ich wsadziła na wóz i odstawiła do Brzeżan gdzie zostali osadzeni w więzieniu. Wyborcy zaś udali się nazajutrz na miejsce swojego przeznaczenia i głosowali na Alfreda hr. Potockiego. Takim tedy sposobem nauka diaków poszła w las, a oni do kozy.

— (*K*). **Tarnopol** d. 30. grudnia. (*Ruch przedwyborczy.*) Jak wiadomo komitet centralny lwowski postawił dla miasta Tarnopola p. Sawczyńskiego, jako kandydata na posła do sejmu krajowego. W skutek tego ukonstytuowany komitet na publicznem zgromadzeniu dniu 28. bm. odbytem, postawił go jako kandydata. Biografię tegoż wraz z publicznem dotychczasowem zapatrywaniem się, przedstawił p. prof. Pohorecki z zaleceniem go wyborcom, poczem nasz niezmordowany dr. med. Sawicki w pięknej i dłuższej mowie wyłuszczył stanowisko, jakie obecnie zająć powinniśmy, przemawiając tak do Rusinów, żeby bałamucić się nie dali przez partję świętojurską, jakoteż i do żydów, żeby raz poznali swe stanowisko i z narodem, tu na naszej polskiej ziemi szli ręka w rękę. Następnie popierał mowca kandydaturę p. Sawczyńskiego. Potem przemawiał także bardzo pięknie p. adw. dr. Szmid, a w koniec p. adw. Blumenfeld, w imieniu żydów i do żydów, żeby z Polakami trzymali i z temi zgodnie głosowali. Z powodu, że nie stawiono żadnego więcej kandydata, zamknięto posiedzenie.

Tymczasem wczoraj zwołał naczelnik gminy żydowskiej żydów do synagogi nowej — i odczytał tymże wezwanie kahału żydowskiego lwowskiego, stawiając zarazem 10 imion żydowskich, żeby sobie jednego wybrali i tegoż koniecznie przeforsowali jako posła. Postępek ten oburzył tutejszych inteligentnych mężów izraelitów, i ci przeciw temu wnioskowi przemawiali. Pan adw. Frühling radził żydom trzymać się polskiego stronnictwa narodowego. Pan Blumenfeld jeszcze dobitniej to samo wypowiedział i w pięknej bardzo mowie radził żydom, by głosowali jednomyślnie z Polakami i tym sposobem udowodnili raz Polakom, że pojmują wspólne interesa. Nakoniec p. Byk postawił wprost p. Sawczyńskiego jako kandydata, którego wybrać powinniśmy. Piękną jego mowę przerwali mu i nie dozwolili jej dokończyć pp. dr. Sternklar i Kamerimer, którzy twierdzili, że koniecznie tylko żyda trza im wybrać, a Polacy powinni im dać pierwsi przykład wzajemności przez głosowanie na żyda!

Świętojurska partja prowadzi swoją agitację podziemnie, widać, że światło ją razi. Według pogłosek p. Błoński, urzędnik telegrafu, ma niezmordowanie pracować wraz z wielu innymi, a nawet panowie ci mieli deputację do żydów wysłać, w celu jednomyślnego porozumienia się, lecz żydzi odrzucili propozycję i pozwolili Rusinom na żyda głosować!

Mamy nadzieję, że za przybyciem p. Sawczyńskiego nieporozumienia te ustaną, a mianowicie, że tutejsza ludność żydowska, licząca się do najwykształceńszych w Galicji, przyjdzie do przekonania, iż każdy człowiek postępowy, jakiegokolwiek jest wyznania, może godnie zastępować interesa wszystkich wolnomyślących obywateli kraju.

---

sięć lat despotycznego panowania wyniesionej na tron okropnej Anny i jej kochanka Birona, zatarły w szlachcie moskiewskiej resztki poczucia honoru, przyzwoitości i godności swojej.

Caryca Anna Iwanówna, córka Praskowii żony Iwana, brata Piotra I. i Juszkowa, pierwszego szambelana dworu, była średniego wzrostu, mocno zbudowana, tłusta, miała głos i gesta męzkie, lubiła jeździć konno i polować. W jej pokoju wisiały zawsze nabite fuzje; caryca otwierała okno pałacu i strzelała do przelatujących wróbli, srok i gołębi. W zimowym pałacu była urządzona nietylko sala do strzelania, lecz i maneż do polowania, dokąd przyprowadzano dzikie zwierzęta, i caryca strzelała do nich z osobnej, urządzonej dla niej loży. *Gazeta Petersburgska* z dnia 14. marca 1737 r. mówi: „Wczoraj Jej ces. Mość, nasza najłaskawsza cesarzowa, raczyła bawić się polowaniem na dziką świnię, którą raczyła zabić z rąk własnych.“

Skąpa, złośliwa, okrutna Anna wstawała o godzinie 8. rano; toaleta jej ciągnęła się niedługo, gdyż caryca była nadzwyczajnie niechlujną, chociaż lubiła bogate ubiory, złoto i drogie kamienie. Napiwszy się kawy, Anna chodziła do garderoby, i rozpatrywała swoje drogie odzienia. O godzinie 9. przychodził jeden z ministrów z papierami, które podpisywała nieczytając. Następnie szła do maneżu Birona, jeździła konno, dawała audjencje, potem strzelała do celu lub do dzikich zwierząt, a w południe siadała do stołu z Bironem, jego żoną i dziećmi, które były jej własnemi dziećmi. Po obiedzie kładła się spać i przyjmowała Birona. Pani Biron i dzieci nie były wówczas przyjmowane. Po godzinnym odpoczynku caryca wstawała, otwierała drzwi do sali, gdzie szyjąc siedziały panny honorowe, i krzyczała na nie: „dziewki śpiewajcie teraz“. Te panny, które źle śpiewały, posyłała Anna do praczkarni, prać bieliznę przez kilka tygodni. Wieczorem zbierano się u dworu, i grano w gry hazardowne. Anna często sama ciągnęła bank, lecz wygrywając, nigdy pieniędzy nie brała, przegrywając zaś, płaciła natychmiast, i dla tego arystokracja moskiewska dobijała się bardzo honoru być zaproszoną do partji carycy.

Brudna i niechlujna co do swojej osoby Anna, lubiła przepych, bo Biron to lubił, a dla niej gust Birona był prawem; ona lubiła to co on lubił, nienawidziła co on nienawidził; była wesołą gdy kochanek był wesół, i smutną, gdy on był smutnym. Faworyt lubił jasne kolory, i dla tego tylko jasne kolory były dozwalane przy dworze.

Przy dworze grywały się komedje niemieckie i włoskie. Caryca lubiła szczególnie takie, gdzie aktor aktora okładał kijem, lub bił go po twarzy. Anna chichotała się wtedy swym męzkim głosem, rozlegającym się po całej sali.

Imperatorowa lubiła nadwornych błaznów i miała ich sześciu: Bałakizewa, Lakosta, księcia Michała Golicyna, hrabiego Aleksego Apraksina, księcia Nikitę Wołchońskiego i Włocha Pedrillo. Pierwsi dwaj byli nadwornemi błaznami jeszcze przy Piotrze I.; Golicyn, Apraksin i Wołchoński wypełniali ten obowiązek za karę. Ulubionymi błaznami był żyd Lakosta i Pedrillo.

Razu jednego zapytał Biron Pedriila: „czy prawda żeś ty się ożenił z kozą?“ Tak jasny panie, nietylko ożeniłem się, lecz już żona moja znajduje się w poważnym stanie, i obiecuje mię wkrótce obdarzyć potomstwem. Mam nadzieję, że najmiłościwszy pan da mnie pieniędzy na wychowanie dzieci moich. W kilka dni Pedrillo przychodzi objawić Bironowi, że żona jego porodziła i prosi według starego zwyczaju zrobić wizytę położnicy i dać jej podarunek. Przygotowano w sali nadwornego teatru łóżko, w które położono Pedrilla, z przywiązaną obok niego kozą. Cesarzowa, dwór cały i oficerowie gwardji przychodzili winszować i kłaniając się kozie, każdy pozostawił podarunek. Ta obrzydliwa i bezwstydna ceremonia, przyniosła Pedrille więcej niż 10.000 rubli.

— **Z Monasterzysk.** W miasteczku Uściu zielonem w powiecie monasterzyskiem przeprowadzony został na dniu 24. stycznia rb. wybór wyborców z mniejszych posiadłości pod kierownictwem ck. aktuarjusza powiatowego pana S. i wybrano czterech wyborców, a mianowicie: miejscowego ks. proboszcza obrz. łac., dwóch mieszczan Rusinów i jednego wyznania mojżeszowego.

Z pośród dotyczących prawyborów utworzyła się partja złym duchem świętojurskim podsycona pod kierownictwem profesora miejscowego Kawalca i mieszczan Maliniaków — jednak jak się po usposobieniu rozsądnych mieszczan i izraelitów spodziewać było można pozostała ta partja w mniejszości. a wybór wypadł ze wszech względów podług ogólnego życzenia.

Po ukończeniu tegoż aktu w zabudowaniu szkoły miejscowej przeprowadzonego, udał się rzeczony urzędnik na wieczerzę do wspomnionego profesora. w tym samym zabudowaniu mieszkającego, a akta dotyczące załatwionych wyborów pozostawił w szkole, a gdy po wieczerzy do szkoły powrócił, postrzegł zaraz z niemałem zadziwieniem, że dwa arkusze z listów wyborczych wykradziono mu z aktów.

Czyli urząd powiatowy względem dochodzenia tej sprawy zarządzi śledztwo, o tym z różnych powodów wątpić można. jednak ta sprawa zamilczoną pozostać nie powinna.

— **Sprostowanie.** W nr. 20. *Gaz. Nar.* zdając sprawę o ruchu wyborczym. zaszła omyłka, albowiem wypuszczonem zostało, „iż p. Zatwarnicki został postawiony przez komitet centralny jako kandydat na posła dla miasta Stryja", jak się dzisiaj dowiadujemy, zrzekł się pan Zatwarnicki kandydatury na rzecz pana Maurycego Kabata".

— **Turynka** dnia 30. stycznia. — Tutejszej filii świętojurskiej nie podobało się, że kowal miejscowy czytuje nasz *Tygodnik Niedzielny* i że włościanie w karczmie kupią się koło niego, by słuchać tego czytania. Przyszło do tego. że podmówiono wójta i przysięźnych, by wpadli do karczmy i zabronili kowalowi czytać to antimoskiewskie pismo. Kowal założył protest, wójt chciał mu exoficio odebrać *Tygodnik*, powstała tedy wielka b o r b a, wśród której kowal oddając guzy za guzy, cofnął się do swojego mieszkania, unosząc z sobą *Tygodnik*. Tu wytrzymał jeszcze krótkie oblężenie, od którego uwolnił się dopiero, ukazując się we drzwiach z młotem w ręku; następnie zaś zaskarżył wójta o gwałt publiczny do urzędu powiatowego w Żółkwi. Spodziewamy się, że władza nie puści płazem tak oczywistego nadużycia, ale owszem zbada rzecz do samego źródła, i chcemy wierzyć, że to się stanie b e z w z g l ę d u n a o s o b i s t e z d a n i a p o l i t y c z n e pp. u r z ę d n i k ó w p o w i a t u ż ó ł k i e w s k i e g o.

— **Z Halicza** donoszą nam o niefortunnych zabiegach kliki świętojurskiej, by dla niektórych koryfeuszów swoich uzyskać dyplomy honorowego obywatelstwa tego starożytnego grodu. Oto co nam pisze nasz korespondent:

„Dnia 10. z. m. osiedlony niedawno w Haliczu ks. Sabatewicz obr. gr. kat zaprosił cały tutejszy wydział miejski na herbatę, i to na moskiewską herbatę, — tak bowiem nazywają u nas napój, złożony z rumu i cukru z dodatkiem szczypty herbaty. Podczas traktamentu wydobył tenże ksiądz trzy świeżo ze Lwowa nadesłane złotemi literami wypisane dyplomy obywatelstwa honorowego, opiewające na nazwiska pp. Kuziemskiego, Dziedzickiego i jakiegoś trzeciego, którego nie pamiętam. Ks. Sabatewicz zaproponował panom wydziałowym. żeby dyplomy te zaraz u niego podpisali, lecz jeden z nich zrobił uwagę, że lepiej odłożyć to na dzień następny do lokalu urzędu gminnego. Rezultat ostateczny był taki, że wydział miejski stanowczo odrzucił żądanie ks. Sabatewicza, i że wymienieni powyżej panowie do tytułu kawalerów moskiewskiego orderu św. Anny nie będą mogli dołączyć tytułu honorowych obywateli miasta Halicza".

— **Rzeszów** dnia 31. stycznia. (*Przytrzymanie transportu srebrnych szóstaków*). Dnia dzisiejszego władze finansowe przytrzymały i skonfiskowały na dworcu rzeszowskim skrzynkę, deklarowaną jako „korale", a zawierającą 10 fontów szóstaków srebrnych wartości 120 złr. które do wywozu przez Kraków za granicę przeznaczone były.

Poczciwy żydek trudniący się wyzyskiwaniem reszek i tak już zniklych z kraju szóstaczków, postawiony został przed władze dotyczące, a są jeszcze dowody, że przed kilkoma dniami podobną przesyłkę o 60 fontach tą samą drogą szczęśliwie przemycił.

— **Złoczów** dnia 1. lutego. Na dniu 9. t. m. ma się u nas odbyć wieczór tańcujący, z którego czysty dochód obróconym będzie jako zasiłek dla funduszu na przyszły szpital obwodowy w Złoczowie, urządzeniem tego filantropijnego pomysłu, zajmie się komitet złożony z osób bardzo szanownych i wpływowych, niewątpiemy zatem, że za staraniem tych panów odbędzie się on tak jak założony cel tego wymaga, bo publiczność nasza zawsze skora do niesienia ofiar na ołtarz cierpiącej ludzkości, pewnie i tą razą chętnie i licznie wesprze ten szlachetny zamiar, a osobliwie, damy nasze ze zwykłym sobie taktem przez skromne toalety dowiodą, iż pojęły cel zabawy, którym jest osuszenie łez z oczu cierpiących bliźnich.

— **Sprzedajność** niektórych dzienników zagranicznych, weszła już prawie w przysłowie. *Dziennik Pozn.* podał pod tym względem niedawno w korespondencji z Paryża bardzo ciekawe szczegóły, które teraz powtarzają dzienniki belgijskie *Journal d'Anvers* i *Le Bien public*. Między innemi dowiadujemy się, że jeden z korespondentów brukselskiej *Independance Belge*, która od wielu lat w sprawach polskich, służy interesowi Moskwy, od czasu widzenia się swego z carem Aleksandrem II. w Warszawie, kiedy to Polacy usłyszeli ów pamiętny frazes „Point de reveries!" otrzymał od rządu moskiewskiego sumę 150.000 rubli. *Independance Belge* jako organ w innych kwestjach niezawisły, a nadzwyczaj rozpowszechniony, oddaje Moskwie daleko lepsze usługi niż *Le Nord*, którego nikt nie czyta, i o którym wszyscy wiedzą, że jest organem czysto-moskiewskim.

W roku 1862 rząd francuzki pozyskał był ten sam dziennik za sumę milion franków, a to w celu przygotowania opinji publicznej na zabór Belgii, który wówczas już był ukartowany i miał przyjść do skutku w porozumieniu z Moskwą, podczas gdy ta ostatnia miała mieć wolne ręce w sprawie wschodniej. Powstanie polskie w roku 1863 zniweczyło te plany, a dzienniki belgijskie, któreśmy powyżej zacytowali, powtarzają. że po raz drugi Polska ocaliła niepodległość Belgii. Redakcja *Independance Belge* ma posiadać dotychczas kopię wygotowanego już dekretu, wcielającego Belgię do Francji, i groźba wyjawienia całej tej tajemnicy, zmieniła rząd francuzki, że przywrócił jej dziennikowi odjęty mu po zerwaniu tych stosunków debit pocztowy we Francji.

— **Larmes d'exil.** Pod tym tytułem wyszedł w Paryżu w księgarni Firmin Didot et Comp. zbiór poezyj Krystyna Ostrowskiego w języku francuzkim. Zbiór ten składa się w większej części z oryginalnych utworów. Część III. i IV. zawiera przekłady. Między temi ostatniemi znajdujemy oprócz znanego już tłumaczenia Grażyny i innych utworów Mickiewicza, także przekłady naszych pieśni narodowych. jak n. p.: „B o ż e c o ś P o l s k ę", „C h o r a ł" Ujejskiego, „J e s z c z e P o l s k a n i e z g i n ę ł a", „C z e ś ć z i e m i p o l s k i e j" i t. p. Na uwagę zasługuje także przekład Tom. Moore „M i ł o ś ć a n i o ł ó w". O talencie poetycznym pana K. Ostrowskiego i o sposobie, w jaki włada językiem francuzkim, wyrażają się krytycy francuzcy, i to tak znakomici, jak Carrel i Sainte-Beuve, bardzo pochlebnie.

— P r z e c i w k o *Gazecie Narodowej* i redaktorowi jej drukują się dwie broszury: jedne Ś w i ę t o j u r c y w drukarni Stauropigijańskiej, drugą hr. L e s z e k B o r k o w s k i u Poręby.

— (*H.Z.*) **Stanisławów** d. 25. stycznia. Przejeżdżając przez Stanisławów, byłem tam obecny na koncercie pp. G. Friemana i Ludwika Marka, którzy tegoż dnia 24. bm. do Stanisławowa zawitali. Mieliście zapewne sposobność słyszeć i ocenić talent tych artystów, dla tego ograniczę się na doniesieniu wam, jakie wrażenie gra ich w naszem mieście wywarła, i z jakiem uniesieniem u nas przyjęci byli.

P. Frieman, nadworny skrzypek księcia heskiego, odegrał koncert Rodego, warjacje Leonarda, fantazję Wieniawskiego i mazurek własnego utworu. Gra jego wyszczególnia się siłą tonu i nadzwyczajną pewnością, którą najbardziej w fantazji Wieniawskiego podziwialiśmy. Pan Marek odegrał nokturny Chopina, etudę Chopina i mazurek Mikulego.

P. Marek nie postępuje drogą, na której widziałem tak wiele znakomitych i nie znakomitych wirtuozów. którzy nagromadzeniem i przełamywaniem trudności — rozwinięciem brawury niezwykłej starają się odurzyć słuchaczy. Gra p. Marka spokojna, równa, do serca przemawia i rozbudza głębokie uczucia.

— **„Halka" Moniuszki we Lwowie.** Jeden z dzienników miejscowych podał był niedawno jako pogłoskę krążącą po mieście, wiadomość, że dyrekcja tutejszej sceny polskiej weszła w układ z Towarzystwem dramatycznem krakowskiem. i że to ostatnie miało przybyć do Lwowa w celu przedstawienia opery H a l k a. *Dziennik Lwowski* donosi teraz tonem pół-dyrekcyjno-urzędowym, „że upoważnionym jest" nazwać tę pogłoskę, nieuzasadnioną. Powiadają, że dyrekcja tutejsza ma zamiar przedstawiać H a l k ę własnemi siłami. Jeżeli Teby zbudowały się same na dźwięk lutni Amfiona. jeżeli skały tańcowały tak, jak im kazał Orfeusz, dlaczegożby statyści teatru lwowskiego nie mieli śpiewać. jak im każe pan dyrektor. który położył tak wielkie zasługi około utworzenia opery, budzącej „współczucie" recenzentów *Dziennika Lw.*? Zresztą utwory muzykalno-dramatyczne według teorji, przyjętej przez dyrekcję, nie są na to, ażeby były dobrze śpiewane, ale na to, by dobrze popłacały u kasy.

— (*L*) **Teatr.** Dramat Dumasa „K a t a r z y n a H o w a r d" zgromadził wczoraj dość liczną publiczność do teatru, tylko krzesła parterowe mniej były zapełnione. Przedstawienie wypadło nadspodziewanie dobrze, a to głównie z tego powodu, że liczba ważniejszych ról w sztuce tylko o mało co przewyższała szczupłą liczbę zdolniejszych artystów, jaką posiada dzisiaj nasza scena. Beneficjantka, pani Szymańska, odegrała rolę tytułową wcale odpowiednio. Autor odmalował charakter Katarzyny Howard w nader czarnych kolorach, a p. Sz. uwydatniła go należycie. Szczególnie udała się scena. w której książę Durham zasypia po zażyciu odurzającego napoju. P. Szymański doskonale przedstawił mściwego kochanka Katarzyny. Gra p. Królikowskiego w roli Henryka VIII. zasługuje na wszelkie uznanie. robiłaby jednak lepsze wrażenie, gdyby nie pewne, mimowolne może, ale właściwe temu artyście stereotypowe wykrzywienie twarzy, które nadaje często fałszywy wyraz jego fizjonomii. Jest to rodzaj uśmiechu szatańskiego, który zdobiłby odpowiednio chyba tylko oblicze Mefistofilesa po wypłataniu jakiej piekielnej psoty. Giest ten jest jednak, jak powiedzieliśmy, prawdopodobnie mimowolny. a zresztą gra p. Królikowskiego była pełną prawdziwie dramatycznej siły. Pan Wilkoszewski jako lord Sussex był całkiem na wysokości swojego zadania. P. Baranowskiego srogi los rzucił tą razą na bezdroża alchemii i astrologii. Sądzimy, że gdyby gwiazdarze 16 stulecia wyglądali byli tak pociesznie, świat byłby trzysta lat pierwej przestał wierzyć w ich tajemniczą naukę. Kostjumy i dekoracje były w porównaniu ze szczupłemi środkami naszej sceny bardzo świetne. Niemiłe wrażenie robiło przekręcanie nazwisk angielskich przez wszystkich aktorów, i tak n. p. Annę Boleyn nazywano *de Bulę*, lorda Snssex, *Siseksem*, i t. p.

— Zwracamy uwagę na artykuł o **giełdzie** w rubryce gospodarskiej umieszczony.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa wyborów zajmuje przeważnie umysły w całej Austrji. Ponieważ jednak wybory całkowicie ukończonemi nie są, trudno więc stanowcze już wyciągać wnioski. W Morawie i Czechach liczba narodowych głosów cośkolwiek się powiększy. Za wybory w Krainie prasa centralistyczna strofuje Niemców tam zamieszkałych o niedbałość, tak zwana przez nią konstytucyjna partja przepada bowiem przy wyborach.

U nas tylko, chociaż wybory zaledwie rozpoczęte, jeden rezultat jest już stanowczy i nieodwołalny. Swiętojurcy nie będą już mogli w przyszłym sejmie wystawiać się jako reprezentanci Rusi, czy ruskiej wiejskiej ludności, jak to dotąd podobało się im nazywać. Obok nich staną w znakomitej liczbie inni reprezentanci tej ludności, którzy będą umieli samodzielny głos zabierać.

W sprawach konstytuowania się Austrji po wczorajszym telegramie z Pesztu, świeższych wiadomości nie mamy. Dowiadujemy się tylko, że jakkolwiek oznaczenie liczby delegatów sejmu węgierskiego dla traktowania spraw wspólnych odesłane jest do szczegółowych układów, oznaczono jednak zgodnie z poprawką deputowanego Szentkiralyi, że liczba ich z żadnej strony 60 przewyższać nie może. Miejscem obrad ma być miejsce pobytu monarchy w czasie trwania obrad, wskazane jest jednak wyraźnie życzenie konstytucji węgierskiej, aby delegacje zasiadały raz we Wiedniu, drugi raz w Peszcie.

Usiłowania rozpoczęte w sprawie wschodniej przez dyplomację austryjacką trwają bezustannie ster ich przeszedł w tej chwili w ręce francuzkie nie wiele jednak wogóle mają rękojmi powodzenia. Nawet zgodna Turcja, nie chce przystać na wyprowadzenie garnizonu z Belgradu, chciałaby chociaż tyle zostawić tam żołnierzy, aby jej zwierzchnictwo nad Serbią, jakkolwiek uwidocznionem pozostało.

Faktyczny stan tymczasem w Turcji jest tego rodzaju, że mimo telegrammów o usmierzeniu powstania w Kandji, uspokojenie nie jest tego rodzaju, aby nie można było w każdej chwili powiedzieć że powstanie istnieje, skoro tylko to będzie komu potrzebne. Doniesienia greckie, powiadają także o grasujących bandach rozbójników w pogranicznych ziemiach tureckich.

Gdy taką jest sytuacja sprawy, cóż dziwnego, że mocarstwa dążą przedewszystkiem do wzmocnienia swoich na Wschodzie pozycyj. Francja wyprawiła okręt wojenny „Sentinelle" pod pozorami humanitarnemi, dla wzmocnienia swojej siły na morzu Egejskiem — a w Tulonie otrzymano podobno rozkaz natychmiastowego wysłania większej jeszcze liczby małych okrętów wojennych. Cała ta siła stać będzie pod dowództwem wiceadmirała Simon.— Z Kairu donoszą, że przed Aleksandrją stoi już wojenna fregata angielska pod dowództwem lorda Paget. Pozorem jej przysłania jest nadanie przez królowę angielską orderu Łaźni wice-królowi Egiptu. Z taką to ostentacją rozsełają się dzisiaj ordery nie najznakomitsze, bo dawane zwykle ludziom prywatnym (angielski order dla panujących jest order Podwiązki ; p. r.).

Journal de Rouen dowiaduje się również że do Havre zawinie wkrótce amerykański okręt wojenny „Hugh Mai-Culloch", który tam dopiero swoje instrukcje otworzy, lecz który również na Wschód przeznaczony.

Telegramy z Aten mówią o przybyciu do Pireum na okrętach tureckich 350 ochotników kandyjskich. Są to widać ciż sami, których wiadomości z Konstantynopola podawały jako ostatnich już rozbitków powstania w Kandji. Dziwną jednak dodają wiadomość, że ludność nie pozwoliła im wysiąść na ląd w Pireum, że rząd grecki wyznaczył dla wylądowania ich małą wysepkę, lecz formalnego przyjęcia ich, z wyjątkiem tych którzy z Aten pochodzą, odmówił.

Moskale w Warszawie, idąc za przykładem Moskwy i Petersburga, zbierają składki na Kandjotów, i ci sami, którzy nas mordowali i mordują, wylewają łzy krokodyle nad nieszczęściem Kandjotów.

Być może, że komplikacjom politycznym na Wschodzie przypisać potrzeba coraz liberalniejszy wykład, dawany reformom francuzkim. Zwykle dobrze poinformowana o zamiarach rządu *La France*, mówi o jednomyślnie liberalnem usposobieniu nowego gabinetu, o zupełnie pewnem zniesieniu obowiązku otrzymywania upoważnień na wydawanie dzienników. o rozciągnieniu swobody zebrań i na sprawy wyborcze, choć tylko wprawdzie z ograniczeniem swobody w tym kierunku do 20 dni wyborczych.

Pierwsze zastosowanie nowego prawa interpelowania, ma mieć miejsce w senacie. Zaraz po otwarciu Izb, senator de la Gueroniére (redaktor *la France*) ma interpelować rząd co do spraw niemieckich.

Monitor francuzki w swoim przeglądzie politycznym mówi o jak najlepszych stosunkach między Włochami a Austrją, i o mającem wskutek tego nastąpić rychle zawarciu handlowego przymierza między obu państwami. Zestawiamy tę wiadomość z podaną przez nas przed paru dniami wiadomością o przybyciu ajenta rządu włoskiego do Wiednia.

Prezydent Stanów Zjednoczonych znowu założył weto przeciw przyjęciu do kongresu stanu Nebraska. Zgodził się jednak na ponowne zwołanie kongresu na dzień 4. marca.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Sambor 2. lutego. W R u d k a c h wybrany Jan T o m u ś, r. l., kandydat centralnego komitetu. Otrzymał głosów 61. Przeciwnik jego, ks. Ginilewicz, otrzymał 38 głosów.

W Horodence obrany Ludomir Cieński, właściciel dóbr, kandydat centralnego komitetu.

Żywiec. Obrany Józef W o l n y, były poseł.

Sambor. Obrany w Turce Jędrzej M i n k o w i c z.

Jutro *Gazeta Narodowa* nie wyjdzie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*S*) **GIEŁDA.** W znaczniejszych miastach zagranicznych. handlem i przemysłem kwitnących, istnieją od kilku wieków giełdy, tj. miejsca, gdzie w oznaczonych godzinach chęć kupna lub sprzedaży mający się schodzą, i osobiście lub za pośrednictwem wierzytelnych pod ścisłym nadzorem stojących osób (senzalów), umowy o walutę brzęczącą, papiery publiczne i towary zawierają. Instytucje takie początkowo w uczęszczanej gospodzie, a czasem na ulicy powstałe. z biegiem czasu w pewne karby i pod nadzór rządowy. lub też osób z wyborów pochodzących wzięte zostały. Taki początek giełd wskazuje nietylko historja. ale żywy dowód tego w naszem mieście widzieć można w godzinach przedobiednich na ulicy między Pełtwą a pocztowym gmachem, gdzie formująca się giełda przechodniom pasaż często formalnie tamuje. Dawniej w mieście naszem giełdy nie było: istniejące niegdyś kontrakty stojańskie, w czasie których zboże i inne towary sprzedawano, kapitały wypożyczano, jako krótki czas trwające odpowiadały częściowo tylko potrzebie wzajemnego ułatwienia konkurencji między kupującymi a sprzedającymi. Obecnie przez połączenie kraju i miasta naszego telegrafami i kolejami żelaznemi ze Wschodem i Zachodem. handel z zagranicą przybiera. i coraz większe przybierać będzie rozmiary: kapitały rzadko procentują się obecnie. jak dawniej było, na hipotekach lub u osób prywatnych, lecz w listach zastawnych, akcjach kolei żelaznych lub innych papierach publicznych, stałego kursu nie mających, a w razie potrzeby sprzedania lub kupna jakiego papieru publicznego kontentujemy się często ceną. jaką nam faktor lub jego spólnik dowolnie oznaczy. Podobnie dzieje się i przy sprzedaży zboża; jeżeli się przekupień z najbliższego miasteczka o takowe nie zgłosi, producent przybywający do Lwowa czeka w domu zajezdnym często godzinami na kupca, któremu za niższą cenę pszenicę sprzedać musi, nie wiedząc o tem, że może w sąsiedniej stancji są zagraniczni kupcy, zakupujący kilkanaście tysięcy korcy tegoż zboża po znacznie wyższych cenach. Takie niedogodności i straty ponosić trzeba było dotąd, bo nie było miejsca i czasu oznaczonego, gdzieby się kupujący i sprzedający wzajemnie o sobie dowiedzieć mogli, nie było we Lwowie giełdy.

Tej krajowej i miejscowej potrzebie starano się zaradzić; gmina i Izba handlowa lwowska wyjednała pozwolenie rządowe na zaprowadzenie giełdy pieniężnej i towarowej. mianowicie także zbożowej we Lwowie. Statuta giełdowe są już przez ministerjum potwierdzone, a namiestnictwo przygotowawcze rozporządzenia do wprowadzenia w życie tej instytucji poczyniło, rada giełdowa z wyborów dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego, komitetu agronomicznego. tudzież Izby handlowej i gremium kupieckiego pochodząc, ukonstytuowana, zajmuje się dalszemi przygotowawczemi krokami. Komisarz rządowy, od którego sprężystości i dobrej woli porządek i powodzenie giełdy w znacznej części zależeć będzie, wkrótce mianowany zostanie, że zaś wybór jego na teraz trafnie wypadnie, można być spokojnym, bo prawo to wyboru zależy od namiestnika. Zaprowadzenie i utrzymywanie giełdy nie wymaga tak bardzo wielkich ofiar pieniężnych, lub też stowarzyszeń akcyjnych: giełda miejscowa. mająca siły żywotne sama swe koszta pokrywać i utrzymywać się winna: w przeciwnym razie byłoby to dowodem, że w kraju i mieście naszem, albo nie ma potrzeby zaprowadzania tej instytucji, lub że przy uznanej nawet jej pożyteczności jesteśmy o nasze dobro obojętni. Koszta najmu ubikacji. oświetlenia, służby itp. pokrywać będzie wstępne na giełdę, którego opłata na cały rok 20 złr., na jeden kwartał 10 złr., zaś od jednorazowego wstępu 50 kr. prawdopodobnie przenosić nie będzie. Oświadczenie się więc domów handlowych miejscowych i sąsiednich, tudzież producentów wiejskich. iż z tej instytucji chcą korzystać i mała przedpłata wstępnego, na pokrycie kosztów, z zaprowadzeniem giełdy w naszem mieście połączonych wystarczy.

Że zaprowadzenie giełdy u nas jest pożądanem, azatem i przedpłata wstępnego będzie liczna skoro zawezwanie do składania takowej ze strony Izby giełdowej nastąpi, wnioskowaćby należało z coraz częściej słyszeć się dających zapytywań, kiedy takowa otwartą zostanie: w przeciwnym razie pomimo uzyskanego pozwolenia do zaprowadzenia w naszem mieście giełdy, pomimo dobrych chęci Izby giełdowej do wprowadzenia takowej w życie, przystąpić by nie można dla braku fuduszów, z zaprowadzeniem tej instytucji. dla kraju naszego tak bardzo potrzebnej połączonych.

Lwów d. 1. lutego. Dziś na targowicy publicznej notowano następujące ceny przeciętne: Za mierzycę pszenicy 4.99, żyta 3.25. jęczmienia 2.19, owsa 1.42, hreczki 2.57. soczowicy 2.50, kartofli 1.24. Sąg drzewa bukowego łupanego 10.23, sosnowego 7.63. Cetnar siana 81 c., słomy okłotowej 57 c. Funt masła świeżego 46 c., starego 44 c., topionego 60 c.

Przyjechali do Lwowa d. 31. stycznia. Pp. hr. Poniński W. z Włoch, Bogusz G. z Duszanowa, Zubr Jan z Żółtaniec Hanitsch G. z Friessach Podwissotzki W. z Moskwy, Rudnicki N. z Stryja Radyński K. z Wołotków, Sozański Wic. z Wolicy.

Wiedeń 31. stycznia	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	30	54	50
„ Pożyczka narod.	70	[illegible]	70	80
„ Metaliki na m. k.	60	[illegible]	60	25
„ Obl. ind. niż. aust.	86	00	86	50
„ „ „ węgierskie	72	75	73	75
„ „ „ chor. i slaw.	73	50	74	50
„ „ „ galicyjskie	70	[illegible]	71	00
„ „ „ bukowińskie	69	75	70	00
„ „ „ siedmiogr.	67	00	68	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	95	25	95	75
Losy pożyczki z r. 1839	[illegible]	[illegible]	144	50
„ „ „ 1854	77	[illegible]	78	00
„ „ „ 1860	87	00	87	25
„ „ „ 1864	82	00	82	25
„ „ srebrnej z r. 1864	79	50	79	50
„ „ „ z r. 1865	81	25	81	75
„ kredytowe	131	00	132	25
„ ks. Esterhazego	98	00	100	00
„ ks. Salm	30	50	31	50
„ hr. Palfy	26	50	27	50
„ ks. Klary	29	00	29	50
„ hr. St. Genois	25	50	26	00
„ miasta Budy	26	50	27	50
„ ks. Windischgrätz	18	00	19	00
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ hr. Keglevich	14	00	14	25
„ Rudolfa	12	00	12	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	110	00	110	00
Frankf. n. M. 100	110	15	110	25
Hamb. 100 mark.	97	25	97	25
Londyn 20 fnt.	130	40	135	80
Paryż 100 frank.	52	00	52	05

Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	735	00	736	00
„ anglo-austr.	87	50	88	00
Zakładu kredytowego	163	00	163	25
Kolei półn. Ferdynanda	163	00	163	20
„ galicyjskiej	218	50	219	00
„ czerniowieckiej	185	25	185	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	000	00	000	00
w monecie konw.) do los.	105	00	105	00
w walucie austr.)	93	30	93	50
Galic. Zakł. kred. 4%	75	00	75	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	105	00	106	00
Warszawa 31. stycznia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	[illegible]	[illegible]	81	00
„ kupon. „	00	00	00	27
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	00	67	00
„ „ „ war.-bydg. „	55	00	55	50
Paryż 31. stycznia				
Renta 3%	69	10	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 31. stycznia.	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m.k.	60	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	70	30
Losy z r. 1860	85	70
Akcje banku nar. za 100 gl.	734	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	167	50
London 10 fnt. szterlingów	129	80
Dukaty cesarskie sztuka	6	12
Srebro za 100 gl. w. a.	128	75

PERLES D'ÉTHER DU Dr. CLERTAN

Perły eterowe P. Clertan użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najnieznośniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.

SKŁAD

1200 we Lwowie w aptece 1—?

pana **Piotra Mikolascha.**

Uwiadomienie.

Za staraniem Wydziału galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, c. k. jeneralna inspekcja wojskowa kupiła ogiera pełnej krwi angielskiej nazwiskiem **„Harlequin"** konia znanego z wysokości krwi i doskonałości fundamentu na stadnika, z przeznaczeniem tegoż do Lwowa na czas tegorocznego stanowienia.

Od jednej klaczy **płacić się będzie 25 złr. w. a.,** oprócz zwrotu kosztu za najem miejscowości stosownej dla klaczy i służącego, co wyniesie w drodze repartycji **mniej więcej na 6 złr. w. a.**

Od 1. lutego r. b. sekretarjat Towarzystwa zatrudni się zapisaniem stadnych klaczy, mających się sprowadzić do Lwowa.

Uprasza się zatem pp. chodowców o spieszne przesłanie, swych wyraźnie określonych oświadczeń, bowiem tylko wedle porządku zarejestrowanych, wolno będzie z pierwszeństwa korzystać. 1182 2—3

Paszę mieć można w zakładzie za ceny targowe.

Od Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Lwów d. 25. stycznia 1867.

Uniwersalny

PROSZEK POŻYWNY

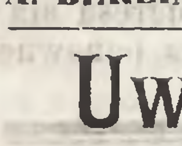
Dr. GOELIS.

Dotąd jedyny w skutecznem działaniu **do trawienia i oczyszczenia krwi, do pożywienia i wzmocnienia ciała.** Dla tego też środek ten używając przez pewien czas po dwa razy w dniu, uważać można jako **środek leczebny** nawet przeciw uporczywym cierpieniom, mianowicie: **w trudnem trawieniu, zgadze, wzdęcin, żołądka, nieczynności kiszek, osłabianiu członków, w cierpieniach hemoroidalnych wszelkiego rodzaju, szkrofułach, bladaczce, żółtaczce, wszelkich chronicznych wyrzutach skórnych, w perjodycznym powrocie bolu głowy, przeciw robakom i kamieniowi, zaflegmieniom;** jest to jedyny skuteczny środek przeciw **zadawnionemu, powrotnemu reumatyzmowi, w słabościach piersiowych i raku.** W czasie używania i kuracji wodami mineralnemi jest wybornym środkiem pomocniczym; środek ten można szczególniej zalecić w rekonwalescencjach. **Cena** dużego pudełka złr. ***1 26*** ct. w a.

„ małego „ „ ***— 84*** „ „ „

Główny skład dla Galicji u aptekarza **A. BERLINERA** we Lwowie. 1148 2—7

Uwiadomienie.



Dnia 14. lutego 1867 rozpoczyna się

licytacja

z stadniny Wgo Antoniego **Mysłowskiego,** w Koropcu, około 100 **sztuk** koni pełnej i pół krwi angielskiej rasy, a to:

12 ogierów, połowa od 3 do 4 lat, miary 15½ do 16½.

24 wałachów, 4 do 5 lat, miary 15 do 16.

30 matek, między temi 10 orjentalnej krwi, po większej części źrebne lub z łoszętami.

24 sztuk młodzieży od 1 do 3 lat.

Wszystkie konie pochodzą z sławnego stada lorda Bentink po ogierach: **Touchstonie, Emilius,** Bay Middleton, Lanercost i Colwik, a w ostatnim czasie po Comforterze, The River, Daniel O'Rourke, Emperorze, Herkulesie etc., mogą do 14. lutego być oglądane i z wolnej ręki nabywane, czem nastręcza się najlepsza sposobność lubownikom i właścicielom stad nabycia wyżwymienionych koni po najumiarkowańszych cenach.

Koropiec oddalony jest od stacji kolei żelaznej w Stanisławowie mil 4, dnia zaś 13. i 14. lutego oczekiwać będą na dworcu kolei żelaznej powózki dworskie na przybywających panów licytantów celem przywiezienia ich do Koropca. 1160 3—3

Z dyrekcji stadniny Wgo Antoniego Mysłowskiego w Koropcu.

Stacja kolei Stanisławów, poczta Niżniów.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego specyficznego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz ciała. Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają ten środek na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych i piersi** (bronchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** i t. d.

Jednorazowe i dwurazowe użycie wystarcza zupełnie i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia, jak również nie wymaga dyety. 1033 11—18

Dostać można we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha,** w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka.

OGŁOSZENIE.

Bióro w Wiedniu dla obywateli jako i osób stanu wojskowego wszystkich prowincyj.

Uwiadamiam, że po złożeniu kaucji w kwocie 10.500 złr. zostałem z polecenia Wys. rządu

c. k. Ajentem wojskowym i publicznym rzecznikiem

dla Wiednia i ***Bióro w Wiedniu,*** Josefstadt, Laudangasse Nro. 33 otworzyłem.

Polecam się wszystkim c. k. wojskowym i mieszkańcom prowincji jako **załatwiający interesa wszelkiego rodzaju i interesa w Wiedniu** c. k. panom stanu wojskowego, mianowicie co do składania kaucji, wstępującym w stan małżeński, co do przyspieszenia przyzwolenia zawarcia ślubów małżeńskich. Załatwiam dla **wszystkich** interesa kupna i sprzedaży, pośrednicze w **wywiedzeniu się** o osobach i zaszłych wypadkach, przyjmuję do załatwienia wszelkie interesa, wyrabiam **prośby** o uzyskanie **pełnoletności,** kopie do odebrania w administrację domów itp. Przedewszystkiem jednak popieram sprawy w biórach **ministerjalnych i sprawy odnoszące się do innych również sądów w Wiedniu,** jak i prośby i rekursa itp., popierając takowe ustnie u pp. referentów, a w celu uzyskania pomyślnych i szybkich rezolucyj u c. k. cywilnych i wojskowych **sądów** ciągle i osobiście wpływać na tok rzeczy staram się ile możności.

Bióro moje ma ułatwiać wszystkim, cywilnym i wojskowym, którzy oddaleni od Wiednia są w stosunkach z miastem, ich interesa w Wiedniu przez zastępcę tak samo, jakby sami je załatwiali, odpowiedzieć przeto powinno bióro moje głęboko poczutym interesom wszystkich mieszkańcom prowincji i być rzeczywiście

„Biórem dla mieszkańców prowincyj, którzy są z Wiedniem w stosunkach".

Panom drom. praw i notarjuszom przypominam moją kurendę z lipca r. 18 6.

Listy upraszam przesyłać opłacane i z załączeniem marki na odpowiedź, oraz i z zaliczką. — W interesach, zalecających zlecenia komisowe albo wymagających odpowiedzi, opłaca się honorarium zgóry lub za pobraniem pocztowem.

Dr. Karol Schierl,

1073 1—6 rzecznik publiczny i c. k. ajent wojskowy.

Węgierskie Wina górskie

białe i czerwone z roku 1861, 1862, 1859, 1858, 1856, 1854, 1852, 1848, 1846, 1834, 1822.

Wszystkie gatunki wyśmienitej jakości, naturalnej barwy, siły i zapachu, sprzedają się z powodu zupełnego wyprzedania mojego od lat 26 istniejącego handlu winnego. — Podług jakości wina sprzedaje się wiadro miary austrjackiej; po cenie 12 złr. w. a. i wyżej.

Wszelkie zamówienia na butelki, jak i na wiadra, uskutecznia się szybko i w najlepszy sposób.

Szczegółowy spis przesyłam na żądanie. 12 8 1—6

Listy należy adresować: **Anton Koszgleba, Hutgasse Nr. 5 in Pest.**

Antoni Koszgleba,

właściciel winnicy i realności w Peszcie i Budzie.

7% pożyczka krajowa,

jedna z najpewniejszych i najkorzystniejszych lokacyj kapitałów,

najdalej do 1. marca 1871

przez losowanie al pari napowrót spłacana, przez rząd i kraj poręczona, tudzież

5% w srebrze Obligacje pierwszeństwa

kolei lwowsko-czerniowieckiej,

są do nabycia u 1211 1—?

O. M. BRAUNA,

bankiera we Lwowie, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika.

WINA WĘGIERSKIE

na wieczory i tańce wyszczególniają się przez swoją lekkość, buket i przyjemność w smaku.

Butelka po 60 cnt., 80 cnt. i 1 złr. w. a.

KAROL BAŁŁABAN

1109 3—6

pod złotym kogutem we Lwowie.

Sirop de Digitale de Labélonye.

(Syrop Digitalis p. Labélonye, aptekarza I. klasy w Paryżu.)

Syrop ten, wyborny środek uśmierzający i silnie pędzący urynę, jest używany od trzydziestu lat z zadziwiającym skutkiem przez lekarzy wszystkich krajów, przeciw słabościom sercowym, rozmaitym puchlinom wodnym, dychawicom nerwowym, kokluszowi, astmie i katarowi chronicznemu; w końcu we wszystkich przerwach cyrkulacji. 1051 8—24

Syrop p. Labélonye sprzedaje się w Paryżu tylko w flaszkach, oblężonych etykietą kolorową i opieczętowanych opaską, na których znajduje się podpis wynalazcy

We Lwowie jedynie w aptece pod Srebrnym orłem p. **Zygmunta Rukera.** Cena flaszki 1 złr. 80 ct. Opakowanie 20 ct.

W Torskiem

kolo

ZALESZCZYK

stanowią cudze klacze:

Salteador po Blumsburg od Chaff, po **25** złr., a 2 złr. na stajnię.

Feruch Khan po Feruch Khanie od Tęgiej po **20** złr., a 2 złr. na stajnię. 1210 1—1

HANDEL

Bonifacego Stillera

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 295 m.

ogłasza niniejszem

ZUPEŁNĄ WYPRZEDAŻ

towarów galanteryjnych i norymbergskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra, i porcelany z fabryki hr. THUNA

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój

NAJWIĘKSZY WYBÓR BRONI

jako to: dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i lafaucheux, pojedynki, sztućce, rewolwery od 6 do 24 strzałów, pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

karabele, kordelasy i pałasze salonowe

po najumiarkowanszych cenach.

Na żądanie daje kilka dubeltowek do wypróbowania. 1164 3—?

Doskonały SZAMPAN,

butelka po 1 złr. półbutelki 70 kr., ćwierćbutelki 40 kr. En gros taniej. SKŁAD u **M. TAPPEINER w Wiedniu,** Wieden, Waaggasse Nr. 3. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się tylko po przesłaniu zaliczek a conto za pobraniem pocztowem. 1204 2—3

DZIENNIK POZNAŃSKI

4115 6-6

prenumerować można we wszystkich c. k. urzędach pocztowych w Galicji lub w Ajencji „Czasu" **Tomasza Kochańskiego** we **Lwowie,** plac Marjacki pod l. 361 za cenę 5 złr. w. a. kwartalnie.

Liczba pobierających włącznie królestwo Galicji 9.200.

Posiadacz kilku odznaczeń	**Kärntnerstrasse Nr. 27 in Wien.**	Z c. k. kraj. uprz. fabr. płócien i bielizny	**Uprasza się o przeczytanie wszystkiego.**	Rozsyłki we wszelkich kierunkach liwerunki.

Z powodu znacznych **wywozów i liweunków** znany tak w kraju jak i zagranicą

Skład fabryczny płócien i bielizny firmy E. Fogl

Kärntnerstrasse Nr. 27. w narożnym sklepie przy ulicy Himmelpfortgasse w **Wiedniu,**

pod arcyksięciem Karolem

podaje P. T. Publiczności tak w Wiedniu jako też i na prowincji rzadką sposobność, do zakupywania najtrudniejszych wyrobów fabrycznych po niezrównanie taniej, znawców nawet zadziwiającej cenie, a to z upuszczeniem 40% rabatu.

Zamówienia rozsyłają się na listowne żądania, za nadesłaniem gotówki, albo też za pobraniem koleją lub pocztą na wszystkie strony.

Pod zaręczeniem po znacznie na nowo zniżonych stałych cenach!

Rumburgskie i holenderskie płótna.
- **Koszule męzkie** (trzeba podać objętość szyi) po złr. 1.50, złr. 2, złr. 3 złr. 4 do złr. 5 za najcieńsze.
- **Koszule damskie** gładkie po złr. 1.50; dziergane z fałdowanem napierśniem po złr. 2.50, złr. 3; cieńsze i haftowane po złr. 3.50; najcieńsze bogato haftowane, także z wkładkami z prawdziwych koronek po złr. 4, złr. 5 do złr. 6 za najcieńsze.

Angielskie flanelowe koszule (kolorowe) po złr. 4, złr. 5 do złr. 6.

Gorsety damskie z cienkiego perkalu po złr. 1.50, złr. 2, złr. 2.50, złr. 3 do złr. 3.50
„ „ z perkalu batystowego z bogatym haftem po złr. 4 do złr. 5

Kalesony męzkie po złr. 1, 1.50, 2, 2.50 do 3 za najcieńsze (kroju niem., węg. i franc.

Kalesony damskie (majtki) **z barchentu, perkalu i płótna,** także haftowane i dziergane po złr. 1.50, złr. 2 do złr. 3.

30 łokci kolorowego płótna na pościel po złr. 7, 8, 9, 10 do złr. 12 za najlepsze.

Moje sławne **kołnierzyki męzkie,** tuzin po złr. 2, 2.50, 3, 3.50 do 4 za najcieńsze

1 tuzin **nicianych szkarpetek** najlepszego i najcieńszego gatunku, po złr. 4, złr. 5, złr. 6 do złr. 8 (białe i kolorowe.)

12 sztuk **płóciennych chustek do nosa** po złr. 1.50, do złr. 2, złr. 2.50; także kolorowe, jako też białe batystowe po złr. 5 do złr. 7 za najcieńsze.

12 sztuk **ręczników i serwet** po złr. 5, złr. 6, złr. 7.50 do złr. 9, za najpiękniejsze z adamaszku lnianego.

30 łokci **rumburgskiego płótna z ręcznej przędzy,** bielonego, także niebieskiego z podwójnej przędzy po złr. 7.50, 9.50, 11, 13, 15, do złr. 18 za najpiękniejsze.

40 do 42 łokci płótna, tak zwanej **weby** (na pościel lub 12 koszul męzkich) po złr. 14, 15, 18, 22 do złr. 24 za najpiękniejsze.

50 i 54 łokci niezrównanie dobrej **rumburgskiej lub holenderskiej weby** (z przędzy ręcznej i ¾ szerokiej) po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50 do 60; batystowej 1 sztuka po złr. 60, 70 do 80, które dawniej za dobrych czasów dwa razy tyle kosztowały.

Kalesony męzkie zimowe, podbite futrem, na kształt flaneli, także **kaftaniki** z flaneli po złr. 2.50, 3, do złr. 4.50.

Paryzkie garnitury kaszmirowe 2 kołdry i 1 obrus w przepysznych kolorach; garnitur kosztuje tylko złr. 15, 20, 25 do 30; w Paryżu sprzedaje się takowe po 100 frank

Koszule, które nie przylegają jak najlepiej, odbiera się napowrót. *Filia w Florencji.*	Zamówienia **z prowincji** uskuteczniają się za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztą, pod gwarancją jak najrzetelniej; **listy w jakimkolwiek języku uprasza się adresować:** **An die Leinen und Wäsch-Fabrik Kärntnerstrasse Nr. 27** im Eckgewölbe der Himmelpfortgasse **in Wien** ***„zum Erzherzog Karl."***	**Pobierający lub kupujący za 50 złr., otrzymują w dodatku 12 serwet.** Skład komisyjny w Paryżu.

NB. Z pomiędzy tylu nowych także i dla **hrabiny K....** do Pesztu przeznaczona wyprawa kompletna, podobała się nadzwyczajnie. Wszystkim moim gościom, którzy byli tak łaskawi, dalej mie polecić me najszczersze podziękowania. 1120 6—12

Filia c. k. upr. austr. Zakładu Zastawniczego we Lwowie

udziela, począwszy od dnia 1. stycznia 1867 r. prócz jak dotychczas na

kosztowności, towary i papiery publiczne

oraz i zaliczki na 1108 6—?

PŁODY SUROWE,

według zasad ustanowionych przez Radę zawiadowczą, i jest upoważnioną do przyzwolenia szczególnych ułatwień przy interesach znaczniejszych, po porozumieniu się z Dyrekcją Filii.

Zarazem podaje do wiadomości, iż od wydanych przez nią, w obiegu będących ASYGNAT KASOWYCH 5½ procentowych od dnia 12. lutego r. b. począwszy tylko po 5% wypłacać będzie.

Filia wydaje ASYGNATY KASOWE na złr. 100, 500, 1.000, płatne za wypowiedzeniem 30dniowem.

Wydawca: Wilalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Korn. ela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 28 „GAZETY NARODOWEJ.”

Wybory.

W sobotę podaliśmy imiona 64 posłów. Brakowało wiadomości z dziesięciu okręgów wyborczych. Dopełniamy więc dzisiaj.

W **Skałacie** nie przyszło do wyboru. Przed rozpoczęciem wyboru jedni wyborcy oświadczali się za hr. J. Łosiem, drudzy się temu wyborowi opierali. Nareszcie ktoś krzyknął: ›Kiedy nie ma zgody, to nie wybierajmy nikogo, i rozejdźmy się.‹ Rada przypadła wyborcom do smaku, i rozeszli się.

Dnia 1. lutego został w **Dobromilu** obrany posłem z gmin wiejskich p. Józef Tyszkowski, właściciel ziemski 99 głosami przeciw 78, które otrzymał p. Michał Kozłowski adwokat z Przemyśla, kandydat świętojurski.

W okręgu **Bełzec — Sokal** został obrany posłem gmin wiejskich p. Stanisław Polanowski.

W **Rawie** obrały gminy wiejskie posłem swym p. Janowskiego, radcę szkolnego. Naczelnik powiatu p. Gubata otrzymał głosów 18.

Rohatyn. Wybrany został Bazyli Makowicz, włościanin i pisarz gminny. Kontrkandydaci ks. Pawlikow i hr. Russocki upadli.

Łąka i **Medenice.** Wybrany został Jędrzej Szulak, włościanin.

Busk. Wybrany został Ilko Zahorojko.

Z Borszczowa, Rozwadowa i Mielca dotąd nie ma wiadomości o rezultacie wyborów.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów dnia 4. lutego.

Opinia wykształcona w kraju naszym ma nadzieję, że przy ożywiającem się u nas obecnie życiu publicznem, ożywi się również i ruch umysłowy, tak bardzo nieodpowiedni wysokiemu stanowisku, jakie prowincja nasza zajęła w narodzie.

Nie brak u nas dobrych w tym względzie zaczątków, któreby wypadało tylko starannie rozwijać. Rozpoczęte przed niedawnemi czasy publikacje *Sioła* i *Przeglądu Polskiego* mogą ważne bardzo oddawać usługi w nadchodzących czasach. Najwięcej jednak, we względzie prac, że tak nazwiemy, wychowawczych narodu, pokładaliśmy nadziei na „Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych.“ Wydawnictwo to przeznaczonem było zapoznać wielką publiczność z naszą przeszłością, z zadaniami jakie ona nam legowała do spełnienia, z obecnym stanem cywilizowanego świata i stanowiskiem jakie my w nim zajmujemy, z prawdami tych nauk, które nam jak pochodnie przysługiwać by mogły przy rozwiązaniu naszych kwestyj społecznych i przemysłowych — wreszcie miało wydawnictwo zapoznać nas z rezultatami europejskiej nauki, i przez to przyczynić się do związania nas z nią napowrót. *Wydawnictwo*, jako szlachetne przedsięwzięcie, zadanie swoje spełniło, bo i wybór dzieł, jeśli nie był bez zarzutu, dowodził w każdym razie żywego poczucia potrzeb narodowych i wielkiej staranności, i śmiało twierdzić można że udałoby się wyśledzić w faktach i wypadkach ten wpływ zbawienny jakie te dzieła zrobiły, rozjaśniając umysły, zapoznając z faktami, szerząc zdrowe opinie. O wiele jednak większego potrzeba poparcia, ze strony publiczności, o wiele serdeczniejszego zajęcia się, aby tak kolosalne przedsięwzięcie jak taniego Wydawnictwa całą przyniosło korzyść t. j. za zwykłą lekturę dla całej wykształconej służyło klassy i jak największą liczbę jednostek do szeregu polskiej inteligenc i wcieliło. Miejmy nadzieję że nadzwyczajna wytrwałość wydawcy i posła pana Franciszka Trzecieskiego, jego obywatelski upór, który się tak znacznych ofiar pieniężnych nie uląkł przeniosły już przedsięwzięcie do lepszych czasów, i zyskają szanownemu Wydawcy to poparcie na jakie zasługuje, a krajowi dadzą jeden z potężnych środków dla jego umysłowego i politycznego rozwoju.

Wiedeń dnia 1. lutego.

△ Ucichły rozsiewane wieści, jakoby ministerjum w skutek agitacji centralistów, porzuciło myśl zwołania Rady „nadzwyczajnej“ i wróciło do patentów lutowych, a natomiast inna wersja teraz występuje na wierzch, to jest, że ministerjum postanowiło Radzie państwa w rzeczach reformy konstytucji lutowej przyznać „votum decisivum“, a w sprawie węgierskiej tylko „consultativum.“ To ma przynajmniej podobieństwo do prawdy za sobą, bo o ile Węgrzy osobno ukonstytuowani, podług swych praw, na urządzenie stosunku krajów innych stanowczo nie wpływają i wpływać nie chcą, o tyle żądać mogą, by ich stosunek do korony był uregulowany na drodze dobrowolnej transakcji między królem a narodem. Korona może się naradzać z reprezentantami innych krajów, ale im kwalifikacji sędziów polubownych nadać nie może. Co do konstytucji lutowej, słyszałem z pewnością, że rząd chce zmianę jej przeprowadzić podług objawów większości ludów austrjackich. Niemcy austrjaccy, a właściwie ich przewódzcy, z rozbitków schmerlingowskiej służby złożeni, pod pozorem trzymania się legalności, chcieliby utrzymać się przy hegemonii i dla tego obstają uporczywie za sztuczną normą wyborów sejmowych do Rady państwa. Wiedzą oni doskonale, że ordynację wyborczą sporządzali referenci ministerjalni z rozkazu pp. Schmerlinga i Lassera wszędzie tak, żeby większość była zaszachowaną przez niemiecko-biurokratyczną mniejszość. Nie chodziło tu o sprawiedliwość, ale o podporządkowanie jej pod tendencyjne wymogi ministerjalnego biura. Dziś rzeczy ani tak pozostać, ani tym torem iść nie mogą. Przódy mógł rząd mieć jakie takie powody państwowe do opierania się na eterycznej idei germanizmu, która w mglistej formie niemieckiego Bundu się przedstawiała.

Czy to było dobrą i mądrą polityką, wypadki odpowiedziały dość zrozumiale.

Zawsze jednak można było zrozumieć, że państwo absolutne, na czele Rzeszy niemieckiej stojące, nie zważające po potrzeby i głosy większości ludów austrjackich, a mogące liczyć na poparcie siły surowej i bezmyślnej, wciskało jakby pneumatyczną machiną w organizm społeczny Austrji obce soki. Był w tem rodzaj choć nieusprawiedliwionej, ale przynajmniej pozornej konsekwencji, jeźli wprowadzono wtedy do szkół niższych język, do wyższych prawo, do kodeksu karnego kary niemieckie, i kiedy, jak §§y 58, 66 i inne ustawy karnej z roku 1852 świadczą, paryfikowano nareszcie wszystko co niemieckie z tem, co było austrjackie.

Po wojnie roku 1866 i w skutek zawarcia pokoju pragskiego, rzeczy się radykalnie zmieniły. Austrja nie przewodniczy Rzeszy niemieckiej, której zresztą już nie ma, zrzekła się związku politycznego z Niemcami, i wróciła do pozycji naturalnej, jaką jej zakreśliły położenie geograficzne i stosunki realne państwa.

Rząd austrjacki w tak radykalnie zmienionych okolicznościach, choćby chciał, to nie może przywrócić dawnego sposobu rządzenia. Ludy przyszły do samowiedzy i do poznania, że mniejszość większości praw i woli swej narzucać nie może; ubyło zresztą argumentów przymusowych, nie pozostaje więc, jak droga prosta, dobrowolnego porozumienia się.

Komisja 67u sejmu węgierskiego w sposób dotykalny różnicę sytuacji przed i po wojnie uwydatniła.

Subkomitet 15u wypracowując operat spraw państwowych przed wojną, umieścił paragraf, dotyczący kosztów wojennych, który powiada, że „do kosztów wojennych zaliczone być nie mają te, które opłacać winny kraje austrjackie, do Rzeszy niemieckiej należące.“

Teraz przy rewizji elaboratu komisja sejmowa ten paragraf, t. j. 16ty, wykreśliła, jako niepotrzebny, bo instytucji Związku niemieckiego niema.

Partja niemieckich fanatyków lutowej konstytucji, która jest wstrętną większości ludów, chce formą pogwałcić rzecz; dla tego też tak głośno krzyczą za narzuceniem (sejmom) wyborów grupowych.

W Radzie państwa mieli większość; więc czy szło o kompetencję ściślejszej Rady państwa, czy o autonomię krajów, ignorowali po prostu wszystkie wota mniejszości nie-niemieckiej.

W sejmach zaś tych, gdzie żywioł niemiecki jest w mniejszości (po prostu dla tego, że ludności niemieckiej jest mniej w kraju), nie chcą uznać praw większości dla tego, że ta większość nie jest niemiecką.

System grup tak im się podobał, że chcieliby go *a tout prix* utrzymać. Najwyraźniejszą hypokryzją jest, jeźli wygłaszają swoją gotowość do zmodyfikowania konstytucji lutowej — byle formy oktrojowane były zachowane.

Rzadko kiedy się tak dobitnie wyjaśniła myśl skryta centralistów, jak w mowie profesora praw na wszechnicy wiedeńskiej, dra. Unger, człowieka uczonego, którą tenże jako kandydat do sejmu niższo-austrjackiego miał do wyborców (okręgu Hernals koło Wiednia).

Co do systemu grup, powiada profesor Unger, w tem nie możemy robić koncesyj żadnych. Ustąpiwszy na tym punkcie, nastąpi dla nas druga porażka takiej doniosłości politycznej, jaką była wojskowa pod Königgrätz, — bo jak w skutek przegranej walnej bitwy pod Königgrätz Austrja wypartą została z Niemiec, tak samo w razie, gdyby ten sposób wybierania na grupy (dieser Wahlmodus) porzucony został, Niemcy wyparci zostaną z Czech i Morawy, a nareszcie z rajchsratu.

Tu zapewne uczony niemiecki chciał spotęgować efekt swej mowy, licząc na naiwność dobrodusznych, ale głęboko niemyślących słuchaczów, bo jako człowiek logiczny musiał czuć od razu, że Niemców, zamieszkałych w Czechach i Morawie, w ilości przeszło 2 milionów, nikt nie myśli i nie może wyrugować, i że ich egzystencja, dobrobyt, i rozwój moralny, niezawisły od utrzymania patentów lutowych albo pojedynczego ich ustępu.

Pominąwszy tę przesadę, widać jednak, z jakim uporem ludzie światli dawnej szkoły, zwolennicy systemu centralizacji, obstają przy tem, co jest antypatyczne większości ludów austrjackich. Tym tedy niepozostaje, jak przestrzegać taką samą wytrwałością swoich praw wrodzonych, i zasady w całej cywilizowanej Europie przyjętej, że mniejszość powinna się podporządkować większości.

Komisja 67miu w Peszcie nieprzerwanie pracuje. Pospiesznie idą rozprawy, bo zmysł polityczny góruje; lewa strona broni jeszcze swego stanowiska, ale nie przewleka z umysłu rozpraw, jak to się praktykuje w innych reprezentacjach, gdzie dzika lub surowa mniejszość, nie umiejąca nic zbudować, ciągle oponuje bezmyślnie, byle zwlekać i psuć prace drugich. Powiadają, że rząd zadowolniony z przebiegu dotychczasowych prac parlamentarnych komisji. Słychać także, że nim się Rada państwa zbierze, już elaborat komisji będzie wykończony, i że dyskusje, dotyczące spraw państwowych, odbywać się będą w sejmie wobec nowo-mianowanych ministrów.

Mają tu się zjechać, czy się już w części zjechali, niektórzy przewódzcy słowiańscy; podobno Czesi i Kroaci mają się naradzać nad wspólnemi krokami, które wobec rządu i innych narodowości stawiać zamyślają. Praktycznej wartości takich postanowień ocenić nie umiem. Zdaje się bowiem, że *in medias res*, w sprawie kroacko-węgierskiej innym wchodzić nie wypada dla tego, by nie stawić prejudykatu dla siebie, czy przeciw sobie. Wszak Niemcy zawsze pod firmą wspólnych interesów, jedności państwa do cudzych spraw się mieszali. Trudności zwiększać niema potrzeby.

Przegląd polityczny.

Przy zbliżającym się otwarciu nadzwyczajnej Rady państwa, nie obojętną jest dla naszych czytelników każda wiadomość o wyborach do sejmów w krajach Austrji. Najmocniej nas interesujące Czechy mają już dopełnione wybory w gminach wiejskich i miejskich. Ogólny skład sejmu pragskiego jest następujący: wszystkich 241, z których 236 posłów obieralnych, reszta głosy wirylne. Kurja posłów wielkiej własności liczy głosów 70, o tej nie mamy co mówić, ponieważ wybory dziś dopiero zachodzą. Kurja posłów z gmin wiejskich składa się z 79 członków; kurja miejska ma posłów 87, z których 15 wysełają Izby handlowe. Wszelkie różnice w sejmie pragskim zniknęły podczas ostatniej kadencji wobec dwóch kardynalnych, dzielących sejm na partję narodową i niemiecką. Główny kontyngens dla partji niemieckiej, w skutek mądrego urządzenia schmerlingowskiej ordynacji, przychodził z miast, główna siła partji narodowej leżała w gminach. Gminne wybory dały dla partji niemieckiej zaledwie 23 głosy, a zatem nie więcej jak ich dotąd w tej kurji posiadała. Przeciwnie zaś wybory miejskie, główna falanga niemiecka się zachwiała. Praga na 10 posłów, tylko 2ch Niemców wysłała. Między reprezentantów Izb handlowych zdołali się Czesi wcisnąć; takim sposobem stronnictwo narodowe w kurji miast liczyć będzie 41 głosów. Jestto zwycięztwo na cyfrę drobne, bo zaledwie 6 głosów Czechom przysparzające, wielce jednak raduje ono narodowców jako symptomat ich podnoszenia się w górę, a również i w kombinacjach sejmowych niemałego jest ono znaczenia. Tak więc z posłów dotąd wybranych, po stronie narodowej stanie około 97 deputowanych, gdy po stronie niemieckiej niespełna 70. Stosunku tego wybory z wielkich posiadłości na niekorzyść partji narodowej nie zmienią, tembardziej że w czeskiej arystokracji narodowe poczucie się wzmaga, i przeważna większość wielkich posiadaczy opiera się na październikowym dyplomie cesarskim, jako na prawie dla Czech zasadniczem.

Pogłoska, jakoby rząd miał zamiar odstąpić od patentu styczniowego i nakazać sejmom krajowym przeprowadzenie wyborów do nadzwyczajnej Rady państwa kurjami jak w roku 1861, zaprzeczyliśmy już. Dzienniki centralistyczne powtarzają jednak ciągle jeszcze tę pogłoskę, a telegramy ze Lwowa, zamieszczane w tych dziennikach mówią, jakoby hr. Gołuchowski miał przywieść ze sobą instrukcje, w celu skłonienia sejmu naszego do przeprowadzenia tych wyborów według patentu lutowego. Możemy na podstawie bardzo wiarygodnej, stanowczo jeszcze raz tym tendencyjnym fałszom zaprzeczyć i upewnić, że dotąd rząd ani takiej zmiany patentu styczniowego nie postanowił przedsięwziąć, ani namiestnik żadnych tego rodzaju instrukcyj ze sobą nie przywiózł. Sejm nasz będzie wybierać zupełnie swobodnie, nie wiążąc się ograniczeniami patentu lutowego, a nadzieja centralistów, że rząd i sejm nasz zastosuje się do ich życzeń, jest zupełnie nieuzasadnioną.

Wiedeńskie dzienniki centralistyczne cieszą się rezultatem wyborów dokonanych w gminach wiejskich niższej Austrji. Wypadły one wszystkie w duchu stronnictwa tak zwanego wiernego konstytucji. Dwóch kandydatów tylko stronnictwa rządowego zostało wybranych, mianowicie namiestnik Choriński i prałat Strömer.

Telegramy z Pesztu z dnia 16. bm. donoszą że burmistrz i starosta miejski podali się ostatniego stycznia do dymisji. Tawernikus, u którego osobiście byli, przyjął żądanie dymisji, uprosił ich jednak, by pozostali na swych stanowiskach aż do zamianowania ministerstwa odpowiedzialnego.

Gazety pruskie powiadają, że Bismark widząc, iż małe niemieckie państewka nie w stanie będą zapłacić tyle ile potrzeba za honor należenia do wielkiego związku północnych Niemiec, myśli połączyć je po kilka razem lub *purement et simplment* przyłączyć do Prus. „Liebchen, was wilst du den mehr“!

Bawarja. Na posiedzeniu sejmu bawarskiego dnia 1. m. b. odbytem odpowiadał ks. Hohenlohe na interpelację co do bawarskiej polityki zewnętrznej i oświadczył, że pod przymierzem z Prusami i z państwami niemieckiemi rozumie on traktat zapewniający całość terytorjalną, wzajemną pomoc w razie niebezpieczeństwa i zupełne równouprawnienie. Rzeczą jest natutalną, że zawarcie takiego związku tamuje swobodę działania, przeciwnie ograniczać ją musi.

Francja. Ciekawy podaje wiedeńska *Presse* wyjątek z listu paryskiego, datowanego d. 29. stycznia, a traktującego o planach, jakie hr. Bismark miał z ks. Hohenlohe ukuć. „Jeżeli — powiada autor listu — z tego, co słyszałem, wezmę połowę, wezmę trzy ćwierci, jako dziką baśń, to jednak pozostanie jeszcze aż nadto wiele do zakłopotania dyplomatów europejskich, a mianowicie cesarza Napoleona. Zdaje się być rzeczą pewną, że Prusy wspólnie z Bawarją przygotowują się do wielkiej walki z Napoleonem i to równie na polu wojskowem jak i dyplomatycznem i politycznem. Ks. Hohenlohe miał powiedzieć jednemu ze swych przyjaciół: „Jeżeli Francja nie przestanie mówić o swoich naturalnych granicach, to my jej te granicy wyznaczymy.“ W związku z tem doniesieniem i innemi po dziennikach coraz częściej pojawiającemi się wiadomościami o możliwości blizkiej między Francją a Prusami i jej sprzymierzeńcami wojnie, jest pogłoska obiegająca od dwóch dni, jakoby otwarcie wystawy paryzkiej, na czas dłuższy odroczone zostało, i jakoby Francja bardzo znaczną pożyczkę zaciągała. Równocześnie potwierdza się wiadomość o przymierzu francuzko-hiszpańskiem, z tym dodatkiem, że 100.000 wojsk hiszpańskich, które w razie potrzeby miałyby posiłkować Francję, przejdą na żołd francuski,

Wskazówką usposobienia rządu francuzkiego w sprawie nowych reform, mają być te drobiazgi, któremi w Paryżu po wszystkie niestety czasy, wszystkie rządy na opinię publiczną działały — a więc nakazuje cesarz z ogromną ostentacją w sali obrad Izby prawodawczej wznosić trybunę, rozszerzyć galerję dla publiczności — wstawiać ławę ministerjalną. O gospodarskich tych zmianach w Palais Bourbon mówi cały Paryż i wnioskuje z nich zwrot do zwyczajów parlamentarnych. Wykład taki jest niezawodnie bardzo dowolnym, bo wiadomo jak głęboką cesarz Napoleon żywi niechęć do parlamentaryzmu w tym zwłaszcza retorycznym kierunku, wątpić jednak nie można, że czyniąc z ostentacją tego rodzaju zarządzenie, chce, aby pnbliczność o liberalnym zwrocie była przekonaną.

Powtarzają także w Paryżu, co miał cesarz wyrzec do księcia Metternicha o polityce p. Beusta. Od czasu jak p. Beust został ministrem, miał powiedzieć Napoleon, zaczyna Austrja posiadać cień męża stanu; przez długi czas cień ten pozostawał w ciemności, ale teraz zaczyna się już w wyraźniejszych zarysowywać konturach, dzisiaj zdaje się już nawet kształt jakiś przybierać, miejmy nadzieję, że kryje on w sobie rzeczywistą osobę. — Nie wchodząc w ścisłość podobnych pogadanek, znamionują one zwrot opinii francuzkiej, i pokazują, w którą stronę Francuzi spoglądają z nadzieją.

We względzie projektu prawa prasowego miały u cesarza przeważyć wpływy p. Baroche, ministra sprawiedliwości, a wraz z nimi zniesienie administracyjnych ograniczeń prasy.

Interpellacje jak zawiadamia *Monitor* będą od początku sessji prawodawczej dopuszczone. Świeże wiadomości mówią, że rząd nie waha się dawać pojaśnień tak w kwestji niemieckiej, jak i wschodniej.

Moskwa. W sprawie rozwiązanego ziemstwa donoszą listy z Petersburga z dnia 26. zm. co następuje: Tutejsze ziemstwo uchwaliło na jednem z ostatnich posiedzień aby do dekretu z 21. listopada 1866 ograniczającego prawo uchwalania podatków niestósować się. Na innem posiedzeniu wniósł kr. Szuwałów, aby prosić cara o rozwój ustawy z 21. listopada na podstawie równości wszystkich i wspólnego działania administracji centralnej i ziemstwa. Właściwy powód, dla którego ziemstwo gubernji petersburgskiej rozwiązano, jest następujący: Panujący w zgromadzeniu tem prowincjonalnem żywioł szlachecki, uważał za rzecz stosowną zmuszać zakłady przemysłowe do opłacania większych podatków prowincjonalnych niż należało. Rząd wystąpił przeciw takiemu postępowaniu, oświadczając zgromadzeniu temu, że ma on jedynie prawo opodatkowywać ziemię a nie przemysł. To wystąpienie rządu i opozycja, jaka skutkiem tego w ziemstwie powstała, są jak się zdaje powodem rozwiązania ziemstwa, o którem telegramy doniosły.

Inne doniesienia mówią, że ziemstwo gubernji petersburgskiej naraziło się rządowi także kilkakroć objawionem żądaniem, by rząd zwołał ziemstwo centralne, rodzaj parlamentu dla całego państwa.

Dziennik Poznański donosi z Warszawy:

Mistrz dworu, hr. Bolesław Potocki, były kurator honorowy gimnazjum niemirowskiego, orzymał od cara Aleksandra order św. Anny t. klasy.

Z Warszawy donoszą, że niektóre nasze miasta Moskale na swój ład przezwali, jako to: Radzyn, Radinem; Piotrków, Petrokowem; Radziejów, Radiejowem; Jędrzejów, Andrejowem i t p., i nakazali wszystkim urzędom odtąd temi nowemi nazwami je mianować; podobneż polecenia otrzymały i wszystkie pisma w kraju wychodzące: niestósowanie się do tego pociąga kontrybucją. Również i listów adresować nie wolno inaczej, tylko podług tej nowej moskiewskiej nazwy, pod karą pieniężną; każdy list inaczej adresowany ma być zatrzymany i dotąd nie wydany, dopóki adresujący kary nie zapłaci. Czyż Moskale sądzą, że tym sposobem zniewolą nas do wyłamania sobie języka; toż i Modlin, Puławy i Demblin inaczej przezwane zostały, a przecież nikt tych oficjalnych nazw nie używa. Podobne urządzenia tylko śmiesznością okrywają.

Zgromadzenia przedwyborcze we Lwowie.

W ratuszu nie było w sobotę żadnego zgromadzenia wyborców.

W części I. zgromadzenie wyborców odbyło się pod przewodnictwem p. Żaaka, który polecił wyborcom kandydatów przez komitet postawionych. Pan Jasieński krawiec wystąpił z początku przeciw wyborowi hr. Gołuchowskiego, i utrzymywał, że lepiej będzie, jeżeli mieszczanie, idąc w tej mierze za przykładem włościan (!) jako czwartego posła na sejm krajowy wyszlą kogoś z pomiędzy siebie, tj mieszczanina. Przeciw temu wnioskowi występowali pp. Żaak, Wajda, Godlewski i Dydnicki, a wobec trafnych ich uwag p. Jasieński odstąpił od swego zdania, a zgromadzenie zgodziło się jednogłośnie na kandydatów komitetu.

— **Zgromadznnie wyborców** z II. części odbyło się przedwczoraj o godzinie 3 po południu w ogrodzie jezuickim. Liczba przytomnych, z początku znacznie większa, zeszczuplała później bardzo z powodu, że zbyt długo ociągano się z zagajeniem obrad. Przewodniczący pan Chiliński, ze strony komitetu przedwyborczego polecał wyborcom kandydatury pp. Smolki, Ziemiałkowskiego, hr. Gołuchowskiego i Dubsa. Dyskusji nie było żadnej, z powodu, że nikt nie znalazł nic do zarzucenia kandydatom, przez komitet stawianym. Jeden tylko z wyborców zrobił uwagę, że hr. Gołuchowski może nie przyjmie mandatu, bo jest wybranym przez gminy wiejskie; w takim razie lepiejby było zawczasu postawić innego kandydata. Mowca odstąpił jednak od swego zdania, w skutek oświadczenia pana Chilińskiego, że hr. Gołuchowski sam przystał na to, by go postawiono jako kandydata we Lwowie. Następnie p. dr. Hönigsmann wyłuszczył wyborcom ważność obecnej sytuacji, i wysokie znaczenie, jakie mają wybory, wzywając usilnie do jak najliczniejszego i jak najsolidarniejszego udziału w tym akcie konstytucyjnym. Mowę pana Hönigsmana przyjęto oklaskami, poczem zgromadzenie się rozeszło.

Całkiem podobnie jak w I. odbyło się zgromadzenie w 4. dzielnicy miasta. Pijanowski, fotograf, był za tem, by w miejsce hr. Gołuchowskiego, obranego już przez gminy wiejskie, postawiono innego kandydata, a pan Żelewski w miejsce dr. Ziemiałkowskiego proponował p. Wilda. Obydwa te głosy pozostały całkiem izolowane bo reszta wyborców zgodziła się na kandydatów komitetu.

Zgromadzenie wyborców 3ciej części odbyło się bez żadnej dyskusji, wybrano tylko komitet lokalny w celu dalszego działania w duchu komitetu centralnego, — a mianowicie do zrewidowania książeczek podatkowych, i dopilnowania, czy wszyscy uprawnieni otrzymali karty legitymacyjne.

Wczoraj wyborcy dzielnicy III. zebrali się dość licznie w szkole św. Marcina ponownie. P. Berger zdał sprawę z czynności komitetu lokalnego, wybranego dniem poprzód. Przy rewizji numerów pokazało się, że zaległości podatkowe z roku 1865 są bardzo małe, ale natomiast wielu wyborców wcale nie dostało kart legitymacyjnych, pomimo że podatki zapłacili. Na 60 zgromadzonych, 12u nie miało kart legitymacyjnych.

Wieczorem o godzinie 6. zebrał się komitet przedwyborczy na walne posiedzenie w sali ratuszowej, przy bardzo licznym udziale publiczności i wyborców.

Prezydujący zawiadomił, iż przy dzisiejszem głosowaniu na posłów będzie fungować w salach ratusza część komisyj wyborczych; do każdej przeznaczono z grona wyborców i obywateli po 4 członków, razem ze zastępcami 36.

Dr. Kabath zdał pokrótce sprawę z wiadomych czynności komitetu ściślejszego, a dr. Czemeryński z odbytych po dzielnicach zgromadzeń.

Jan Dobrzański wystąpił na trybunę, by sformułować nadzieje, jakie wyborcy przywiązują do wyboru teraźniejszych posłów. Przedewszystkiem spodziewa się, że będą działać w duchu uchwał, przez sejm nasz od samego początku powziętych, i będą je rozwijać dalej. Stosownie do tego programu powinni nasi posłowie w parlamencie wiedeńskim tylko w obradach nad temi sprawami brać udział, które artykuł II. dyplomu październikowego wymienia jako wspólne. Żadną miarą zaś nie powinni brać udziału w obradach, gdyby parlament wiedeński chciał wdawać się i w sprawy inne, tam nie wymienione. To sprzeciwiałoby się programowi sejmowemu, który protestował zawsze przeciwko takiemu uzurpowaniu. I to jest najważniejszy punkt, którego nasi posłowie przestrzegać powinni.

Drugim ważnym względem jest, aby jeźli sejm wybierze ich do Rady — nie usuwali się od jechania do Wiednia; bo stolica dlatego wybiera, co ma najznakomitszego, aby dać przykład prowincji — i wybiera w tym przypuszczeniu, że żaden się nie usunie. Usunięcie się byłoby wielką krzywdą dla kraju.

Biorąc udział w obradach tylko nad sprawami wspólnemi, będą nasi posłowie windykować Galicji takie stanowisko w monarchji, jakie dyplom październikowy i ustawa lutowa przywała Węgrom.!

Aby jednak głos naszych posłów w nadzwyczajnej Radzie państwa miał tem większą wagę — potrzeba, aby wybór ich był jak najjednogłośniejszy i jak najliczniejszy. Dla tego należy poruszyć obojętnych i zniewolić do wzięcia udziału w głosowaniu.

P. Boczkowski zwrócił uwagę na potrzebę zapłacenia zaległości podatkowych z r. 1865, lub uzyskania przynajmniej karteczki od urzędu podatkowego, iż kontrybuent gotów ją zapłacić.

Pan Michał Jolles, kuśnierz, zabrał głos następnie, aby określić dokładniej czego posłowie nasi robić nie powinni. Mowca życzył sobie na jednem z większych posiedzeń przedwyborczych, aby ułożono program polityczny Galicji. Gdy to się nie stało w dostatecznej mierze, więc jakkolwiek zgadza się, by nasi posłowie wzięli udział w nadzwyczajnej Radzie państwa, jednakowoż pod żadnym warunkiem w ściślejszej Radzie. (Grzmiące oklaski). Instrukcji dawać im wprawdzie nie możemy, ale wyrażamy nadzieję, iż tylko tak długo popierać będą teraźniejsze ministerstwo, dopóki będą widzieli u niego dobre chęci dla kraju. (oklaski).

Pan Jan Dobrzański odpowiednio do poprzedniego swego głosu, wyraża żądanie pana Jollesa jeszcze dokładniej. Kraj spodziewa się, że posłowie nasi będą brać udział w nadzwyczajnej Radzie państwa tylko w obradach nad temi sprawami, które dyplom październikowy w artykule II. wyraźnie jako wspólne wymienia. (Oklaski).

Nareszcie przemówił dr. Kabath dla uzupełnienia tych zastrzeżeń. Wprawdzie niewiadomą jest rzeczą, czem się zajmie nadzwyczajna Rada państwa, z osnowy jednak patentu styczniowego wnosić można, iż zadaniem jej będzie: 1) Rozwiązanie kwestji węgierskiej; 2) uporządkowanie prawnopaństwowych stosunków reszty krajów. Niepewna wszakże, czy ten drugi punkt przyjdzie także pod obrady. To da się poznać dopiero z treści wniosku, jaki rząd przedłoży nadzwyczajnej Radzie państwa. Być może, że tylko sprawa węgierska przyjdzie pod obrady, i że po załatwieniu jej w krajach po tej stronie Litawy będzie zaprowadzona znowu jakaś rada ściślejsza bez poprzedniego uporządkowania prawno politycznych stosonków tych krajów koronnych. Zachodzi tedy pytanie, czy w takim razie posłowie nasi mają w ogóle brać udział w Radzie nadzwyczajnej? Mowca odpowiada na to, iż w takim razie braćby nie powinni udziału w nadzwyczajnej Radzie państwa. (Oklaski).

Przewodniczący zaprosił w końcu wszystkich wyborców, aby się jak najliczniej zebrali do wyborów.

Dr. Strzelecki za usilność dowiedzioną, podziękował komitetowi ściślejszemu staropolskiem: Bóg zapłać. (Oklaski). Na tem skończyło się zebranie o godz. 7. wieczorem.

Kronika.

— **Wybory** z gmin wiejskich posłużyły nie mało do wyświecenia właściwego charakteru agitacji świętojurskiej między ludem wiejskim. Agitacja ta, występując jawnie z dążnościami moskiewskiemi, w niektórych miejscach zdołała obałamucić część włościan, a nawet podburzyć ich do tego stopnia, że wystąpili z obelgami wobec władz rządowych, dla których lud nasz miewał dawniej nieograniczone uszanowanie. Stało się to między innemi w Przemyślu, gdzie jest dziś główna siedziba wichrzycieli russkich, i gdzie każdego wyborcę włościanina miał jeden z ich ajentów w ciągłej swojej opiece. W Bóbrce powiodły się machinacje moskiewskie tak dalece, że dwaj wyborcy włościanie z przedmieścia bobreckiego, rzucili się z wściekłością na wyborców z Brzozdowiec i innych miejsc, grożąc im, że, jeżeli nie będą głosować na księdza Dzerowicza, to ich Moskale, którzy za parę tygodni przyjdą, wyrzną co do jednego.

W większej części kraju jednak intrygi i podszepty moskiewskie okazały się bezskutecznemi. W Żółkwi mimo zabiegów ks. Szajdzickiego, i mimo względów, jakich księża ruscy doznali przy prawyborach ze strony pp. kancelistów Bilińskiego i Leitnera, nie udało się przeprowadzić żadnego z prewodirów russkich i wybór padł na włościanina Sopruha, o którym powiadają, że ma być człowiek rzadkich w jego stanie zdolności, a przy tem piśmienny. Nieufność włościan do księży ruskich wystąpiła przy tej sposobności w sposób bardzo jaskrawy, i tak np. wójt z Kulawy wystąpił głośno z zarzutami, które już i w sejmie włościanie robili duchowieństwu unickiemu. Przed wyborami ks. Szajdzicki chciał sprowadzić wyborców włościan na kurytarz klasztoru oo. Bazylianów, żeby tam „pobesidowaty“ nad wyborami. Włościanie nie dali się do tego w żaden sposób nakłonić, a jeden z nich, gospodarz Salik z Butyn, odezwał się:

„Nesłuchajmo ksiądziw, bo ony na naszu zahubu dybajut i chotiat nas widdaty Moskalam!“ Podobne całkiem zajścia miały miejsce w Jaworowie, gdzie kandydat świętojurski ks. Łoziński upadł mimo zupełnego braku kontragitacji ze strony narodowej. W Rudkach mimo zabiegów większych upadła kandydatura ks. Ginilewicza, a wyborcy, którzy za nim głosowali chcieli podczas skrutynium cofnąć swoje głosy, czego oczywiście komisja dopuścić nie mogła. Wybrany tam gospodarz Jan Tomuś r. l. z chłopów pod Komarnem, ukończył gimnazjum, a pod względem charakteru używa ogólnie jak najlepszej sławy. Zdaje się, że wyborcy nie mogli zrobić trafniejszego wyboru.

— **Lubaczów.** (*Okręg wyborczy mniejszych pos. Lubaczów-Cieszanów*). Z najpewniejszego dowiadujemy się źródła, że wybór świętojurskiego kandydata kryłoszanina Grzegorza Szaszkiewicza, jest nieważnym, bo nie był legalny.

Jak świadczy protokół komisji wyborczej, było głosujących wyborców 102. Większość absolutna 52. Za księdzem Szaszkiewiczem głosowało 51 wyborców legalnie w karty legitymacyjne zaopatrzonych. Głos potrzebny do uzyskania absolutnej większości dał włościanin bez karty legitymacyjnej, a do tego nieznany przez członków komisji. Głos ten przeważający większość po stronie ks Szaszkiewicza, jest wedle §. 40go ord. wyb. nieważnym.

Jakkolwiek ta jedna okoliczność jest dostateczną do nieuważnienia wyboru ks. Szaszkiewicza, to obok niej zachodzą jeszcze inne ważne wykroczenia przeciwko ordynacji wyborczej, z których każda z osobna udowadnia nielegalność wyboru tego.

Oprócz ks. Szaszkiewicza, najwięcej głosów bo 35, miał p. Abancourt; 15 głosów było rozstrzelonych. Ośmiu wyborców nie przypuszczono do głosowania, z powodu ci mieszkając bardzo daleko, przybyli w chwili gdy już zamykano głosowanie.

Z powodu tych wszystkich wykroczeń założyli wyborcy protest przeciwko nielegalnemu wyborowi księ. Szaszkiewicza, prosząc o jak najrychlejsze rozpisanie wyboru nowego.

I wątpić nie można, iż w okręgu wyborczym Lubaczów-Cieszanów wkrótce nowy wybór posła do sejmu krajowego rozpisanym będzie, i równie wątpliwości nie podlega, że z urny wyborczej przy nowym wyborze ks. kryłoszanin Grzegorz Szaszkiewicz nie wypłynie.

— (*A.P.*) **Manasterzyska** dn. 1. lutego. Wybory na posła z tutejszego okręgu wypadły tak, że W. p. Ignacy Kamiński był pierwszym kandydatem, ale odstąpił swoje głosy wójtowi, p. Diałoszyńskiemu z Puznik, który się utrzymał, popierany licznemi głosami gromad.

Po wyborze nasz szanowny p. J. Kamiński w gremium przeszło 150 wyborców, miał śliczną mowę do wyborców i do wybranego posła.

Po nim zabrał głos p. Morawski, i śliczną myśl p. Ignacego Kamińskiego, „że my Rusini i Polacy kochać się powinniśmy“, rozwinął dalej. — Zgromadzony lud przyklasnął i ręce podniósł w górę. — Raptem wpada między zgromadzonych jakiś zmoskwicony ksiądz i krzyczy: „Lude! nesłuchajte lachiw, ony was bałamutiat“. Cały naród zgromadzony wyprawił temu zaciekłemu agitatorowi huczną kocią muzykę, a on uciekł wśród głośnego śmiechu włościan.

— (*G. P.*) **Kołomyja** d. 1. lutego. W tej chwili wróciłem z elekcji posła powiatu kołomyjskiego i byłem świadkiem scen gorszących. Szlachta, inteligancja i mieszczanie przedstawiali włościanom na kandydatów pp. Franciszka Jasińskiego i Zenona Krzeczunowicza, właścicieli dóbr, niemniej też p. Czerlunczakiewicza, naczelnika pow. z Gwożdżca, a włościanie przyjęli tych kandydatów z zapałem. W tem przybyła cała zgraja g. k. księży i diaków, którzy wyborców otoczyli i w niebogłosy wrzeszczeli: „Polaka nie wybierajcie, ale Rusina i to księdza, bo Polacy was zdradzają, a jeżeli nie wierzycie, czytajcie Narodówkę.“ Światlejsza publiczność odpierała napaść księży i diaków, i ztąd przyszło do kłótni, a byłoby niezawodnie do kułaków przyszło, gdyby kilku poważnych mężów nie powstrzymało słusznego oburzenia publiczności przeciw napaśnikom, różnorodne potwarze na naród polski miotającym. Pewien alumnus g. k. tak zaciekle szkalował i tak wielkie oburzenie przeciwko sobie wywołał, iż jego współagitatorowie za potrzebne uznali ukryć go za drzwiami urzędu powiatowego.

Gdy włościanie pod naciskiem księży chwiać się poczęli i już w znacznej części do wyboru ks. Nikorowicza (syna osławionego księdza) się skłaniali, wtedy światła publiczność zaintonowała „chłopa wybierajcie“ i wnet został Mikołaj Kowbasiuk, znany weteran z przeszłej kadencji sejmowej, na posła wybrany.

Tak to partja świętojurska paraliżuje postęp i dobre chęci naszego włościaństwa.

— **Stryj** dnia 1. lutego. Usilnej agitacji stronnictwa świętojurskiego, powiodło się w zupełnej bezczynności z naszej strony, przeprowadzić w okręgu mniejszych *posiadłości, złożonym z powiatów: skolskiego i stryjskiego*, kandydata swojego pana Szuszkiewicza, c. kr. radcę finansowego. P. Szuszkiewicz przyjął mandat z tem zastrzeżeniem, że go złoży, w razie, gdyby go miasto Stryj obrało także posłem.

— **Myślenice** dnia 1. lutego. W tej chwili skończyły się wybory tu z małych posiadłości, a to jak się spodziewano pomyślnie. Z trzech kandydatów, o których doniosło się w przeszłej korespondencji, a którėmi byli, znany z zasług dr. Zyblikiewicz, p. Hałaciński, tutejszy notarjusz, człowiek zacny i Polak całą duszą, z umysłem głęboko politycznym i dawniejszy poseł dr. Zduń, zasłużony już dobrze krajowi, przeszedł ze szukającego zawsze i wszędzie dobra kraju, a nie prywaty, nieoszacowanego Dr. Zyblikiewicza, przeszedł mówię, zupełnie jednogłośnie Dr. Zduń. Pan Zyblikiewicz przybył na ten cel z Wnym Konopką do Myślenic, poświęcając osobistość, a kierując głosy na jednego. To też wypadł wybór tak gładko i pięknie, jak rzadko; co nas wiele cieszyć powinno, albowiem to pokazuje, że tak w wyższej warstwie, jak i w prostym ludzie, zmysł polityczny podniósł się przez lat sześć o wiele, bo o przyszłości naszej każe wróżyć dobrze.

— **Jaworów** dnia 1. lutego. Dziś odbył się u nas wybór na posła. Wytężał się z kandydaturą swoją ze wszystkich sił, znany wam już ks. Łoziński. Sam więc na siebie głosował, agitowali też za nim (czego już dzisiaj może żałują) prócz obu tutejszych wikarjuszów jego i księża ze wsi, szczególnie ze Szkła, z Zawadowa, z Czernilawy i ks. Aleksiewicz. Posłannictwo swoje spełniali oni pełni entuzjazmu publicznie, na mieście, w śród rynku, na propinacji, i w innych szynkach żydowskich, dokąd tylko widzieli, iż schował się przed słotą którykolwiek z przybyłych ze wsi wyborców, ale wszędzie zapał ich natrafił na takie odpowiedzi ze strony przedmieszczan i włościan, że podziękować tylko mamy gorliwej przezorności c. k. władzy politycznej, jak zwykle tak i tą razą wszelki porządek przestrzegającej, mówię, podziękować mają i pp. kapłani, że obeszło się bez starcia, któreby czynną zniewagą nazwać było można, na wszelkie bowiem krzyki publiczne i namowy świętojurskich agentów, aby wyborcy głosowali za ks. Ł.... usłyszał wnet każdy żydziuk w szynku lub na ulicy, wołające w żalu i rozpaczy głosy włościan okolicznych i przedmieszczan: „Niajby sia kotory widważył hołosowaty za ksiondzom! ony nas buntujut, że pany nawernutu chocziut pańszczynu, a najbyto im buły dały, tak jak pany mały, totu pańszczynu w ruki, wydiwbyś ostatniu totu soroczku bułyby z tebe zderły. Szo to, czy ja ne znaju: stodoły, chałupy, łach ostatnyj żydam powiddawały, a hroszy nosy i nosy do ksiondza! Takoho to dobra ony chocziut hromadi. To tak świaszczennyki robiat?! A teper każut, żeby ich wyberaty! Naj was pan Boh boronyt“.

To są słowa publicznie w mieście wymawiane od własnych parafian, do których przed chwilą owi księża przemawiali. Takim objawom towarzyszyły zwykle giest czyli wskazywanie nie palcem ale oboma rękami na każdego księdza winnego lub niewinnego, w pobliżu lub opodal się przechadzającego.

Temu więc wszystkiemu odpowiedny musiał być rezultat wyboru. Ks. Ł... upadł, na 110 głosów obranym został 89 włościanin ze wsi Sarny, imieniem Bazylewicz, który wysłużywszy dwie kapitulacje, był i jest wierny rządowi i swojemu „austryjackomu cisarowy“, ale hołdować Moskalom i partji moskiewskiej nie będzie.

Tyle o wyborach u nas.

— (*M*) **Z Horodenki** d. 1. lutego. Dnia dzisiejszego wybierano u nas z powiatów Horodenka i Obertyn posła na sejm krajowy z posiadłości mniejszych.

Partja klerykalna postawiła swego kandydata w osobie ks. Szuchewicza, dziekana z Tyszkowiec, wystąpił także i drugi kandydat włościanin, starając się usilnie przeprowadzić swój wybór. Jednak zdrowy rozsądek ludu uznał zasługi pana Ludomira Cieńskiego z Okna, który jako naczelnik komisji głodowej dał się korzystnie poznać włościanom, i większością głosów posłem został obrany.

Z pomiędzy 149 głosujących otrzymał p. Cieński głosów 75, ks. Suchewicz 25, a włościanin z Serafiniec 49.

Agitacja partji klerykalnej najzupełniej się nie powiodła, a świaszczennyk agitator usłyszał z ust włościan niejedną cierpką prawdę. Włościanie zarzucali księżom ruskim niezrozumiałość nowo wynalezionego kałmucko-bółgarskiego języka, chciwość, przekształcanie odwiecznych obrzędów cerkiewnych, a nakoniec skłanianie się do Moskwy. Po tem wszystkiem cośmy tam słyszeli z ust ludu, możemy śmiało wątpić, by frakcja klerykalno-moskiewska i nadal mogła budować na dowirije naroda.

Tylko część duchowieństwa, występująca z godnością, zachowała powagę swego stanowiska dla dobra ludu.

Wspomnąć tu muszę z uznaniem o naszych żydach, którzy jednomyślnie starali się o przeprowadzenie kandydata partji postępowej.

— **TEATR POLSKI.** Dziś po raz pierwszy: **Montjoye**, dramat w 5 aktach Oktawa Feuillet, tłumaczenie W. Zawadzkiego.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu Świąt otrzymaliśmy tylko dzienniki francuzkie, które żadnych świeżych wiadomości nie przynoszą.

Rozeszła się wczoraj po mieście pogłoska, że minister stanu hr. Belcredi podał się do dymisji. Odpowiedź cesarska na prośbę jego dotąd nie nastąpiła. O ile ta wiadomość jest uzasadnioną, przesądzać nie możemy — dziwnie brzmi jednak wobec zaprzeczenia *Wiener Abendpost* danego centralistycznym dziennikom, na ich insynuacje o zamiarach gabinetu zamienienia nadzwyczajnej Rady państwa na Radę państwa lutową.

W związku z tą wiadomością zostaje nagły wyjazd hr. namiestnika wczorajszym wieczornym pociągiem do Wiednia.

Ostatnie wiadomosci z posiedzeń komisji sejmu peszteńskiego do spraw wspólnych donoszą, że zaledwie 8 punktów już tylko zostało do załatwienia. Na posiedzeniu z 1. lutego, ważniejsze poprawki jakie zostały przyjęte, są mianowicie. Poprawka Szentkiralyj do punktu 47., że posiedzenia delegacji będą z zasady jawnemi, a gdyby w szczegółowych razach, delegacje postanowiły odbyć posiedzenie tajne, to odpowiedną uchwałę powziąść muszą na posiedzeniu publicznem i poprawka Lonyaya, aby po punkcie 63 dodać, że przy ustanowieniu cłowego połączenia, zostanie w drodze swobodnego porozumienia się ustanowiona wysokość rocznego udziału Węgier w ciężarach wypływających z długu państwowego Austrji.

Najważniejszą wiadomością dnia z pola polityki ogólnej byłoby zapewnienie *Gazety di Firenze* z dnia 30. stycznia, że pomiędzy Francją, Włochami, a Austrją toczą się układy o zawarcie przymierza ze względu na wypadki, mogące zajść na Wschodzie. Myśl takiego przymierza nie miała być bez wpływu na zmianę ostatnią ministrów we Francji. Odpowiedzialność za prawdę wiadomości tak wielkiego znaczenia, musi być pozostawiona włoskiemu dziennikowi.

W Rozwadowie wybrany posłem Tadeusz Bękas, włościanin.

W Mielcu wybrany hr. Jan Tarnowski.

Brakuje więc tylko wiadomości z okręgu wyborczego Borszczowa.

Czas donosi że z okręgu wyborczego Gorlice wybrany został Cesarz. Jest to mylna wiadomość. Głosy padłe na cesarza, uważają się jako niebyłe. Tak praktykowano w podobnych razach u nas i w innych krajach przy wyborach w r. 1861. Obrany więc jest w Gorlicach dr. Rydzowski.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.